

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Pierwsze czytanie budżetu szkolnego na rok 1870.** — Drugie czytanie wniosków pp. Wolnego i Stępka o zniesienie zapasowego funduszu parafialnego. — Rozprawa nad dotyczącym wnioskiem Komisji administracyjnej i **uchwała ustawy znoszącej ustawę o funduszu zapasowym parafialnym.** — **Sprawozdanie Wydziału krajowego o krokach czynionych do Ministra prawiedliwości** względem zażalenia rozporządzenia o języku urzędowym, wydanego ze strony prezydium c. k. sądu wyższego we Lwowie. — Uchwała względem **przedaży młyna na Prądniku Białym.** Sprawozdanie komisji administracyjnej o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie zniesienia zakładów podrzutek we Lwowie i Krakowie. — Rozprawa ogólna nad tem. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 20. z rana.

Obecnych posłów 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha; w ciągu posiedzenia także Wice-Marszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Zborowski, ks. Barewicz, p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest obecną, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 21. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). (Co do protokołu, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 22. października 1869.:

282. Wydział powiatowy w Brzesku, przez posła Smolkę, o reformę statutu Rady szkolnej

krajowej. — Uważa się jako załatwioną przez uchwaloną ustawę Rady szkolnej.

283. Gmina Klimkówka, przez posła ks. Stępka, z uzaleniem się na niesprawiedliwy wymiar kapitału za odkup służebnictwa. — Odesłana do komisji petycyjnej.

284. Gminy i obszary dworskie: Tułkowice, Kozuchów, Kalembina, Wiśniowa i Jazowa, przez posła Koźmiana, o wyłączenie ich z powiatu ropezyckiego, a przyłączenie do jasielskiego. — Do komisji petycyjnej.

285. Nauczyciele szkoły głównej i niższo-realnej w Tarnowie, przez posła Rutowskiego, o podwyższenie ich płacy. — Do komisji szkolnej.

286. Wydział powiatowy w Jasle, przez posła Rogawskiego, o zupełną autonomię w sprawach szkolnych, o zmianę statutu Rady szkolnej krajowej, i o zniesienie monopolu książek szkolnych w Wiedniu. Do komisji szkolnej.

287. Gmina Hoszowczyk, przez posła Tyszkowskiego, o indemnizowanie skopczyzny parafialnej. — Do komisji administracyjnej.

288. Mułkowska Ludwika, siostra ś. p. bibliotekarza Dra. Mułkowskiego w Krakowie, przez posła Wajgła, o roczny dodatek z funduszu krajowego. — Do komisji budżetowej.

289. Mieszkańcy Łapanowa i okolicy, w powiecie Bochnia, przez posła Wajgła, o zaprowadzenie stacyi pocztowej w Łapanowie. — Do komisji petycyjnej.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego, Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie szkolnym na rok 1870. (patrz alleg. XLIV.)

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę, aby ten przedmiot przekazać komisji edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby ten przedmiot przekazać komisji edukacyjnej. Kto się

z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do drugiego przedmiotu, tj. do sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku ks. Stępka i Wolnego względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym. Sprawozdawcą jest p. Torosiewicz.

P. Torosiewicz (czyta sprawozdanie, patrz alleg. XLV.) (Po przeczytaniu.) Wkradł się tu błąd — nie będę go spychał na drukarza, bo to już w redakcyi został popełniony. Zamiast „prawa publicznego“, ma tu być „ustawy“ (czyta ustawę z alleg. XLV.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Ks. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Popierając mój wniosek, aby znieść ustawę z dnia 2. lutego 1867., mówiłem jedynie o powodach, jak się nasz lud zapatruje na tę ustawę. Teraz chciałbym tylko kilka słów dodać o samej ustawie. W tej ustawie jest zapisano, że komitet, składający się z księdza plebana, kolatora i z trzech członków gminy wybrany, ma orzekać, kto jest ubogim, który ma być uwolnionym od płacenia datku 10 ct. do funduszu zapasowego. Trudne tu zadanie pociągnąć granice, kto ma być tym ubogim; bo gdzie idzie o to słowo pieniądz, i mówi się „daj“, to każdy zechce być za ubokiego poczytany, a wyszedłszy z takiej narady, trzej członkowie z gminy będą się uniewinniać przed swoimi krewnymi i sąsiadami, mówiąc: my bylibyśmy uznali niejednego więcej, ale nawet czwartą część gminy za ubogich, lecz ks. pleban i kolator, chcąc ten fundusz większym zrobić, sprzeciwiali się — otóż fundusz zapasowy na pokrycie kosztów budowy i reparacyi budynków kościelnych i parafialnych byłby bezpośrednim powodem w gminie do nienawiści i narzekania przeciw ks. plebanowi i kolatorowi.

Do odbierania tego datku dziesięciokrajcarowego potrzeba by mieć dobre wykazy. (Brawo.) Te dobre wykazy bardzo trudno w dokładnej ewidencji otrzymać, bo jedni przychodzą do lat 16, a drudzy wychodzą z lat 50, jedni przychodzą do gminy, inni wychodzą, nie czekając roku. Za wiele miesięcy zasiedzenia lub zamieszkania w tej gminie można od nich ściągać ten datek 10 ct. do funduszu zapasowego, ustawa z dnia 2. lutego 1867. nie orzeka.

Alleg. XLIV.

Alleg. XLV.

Czeladnicy różnych rzemioł, rzemieślnicy, wyrobnicy, slugi różnego rodzaju, przyszedłszy do gminy, mówią, my niedawno dopiero w tamtej gminie płaciliśmy ten dodatek dziesięciokrajcarowy do funduszu zapasowego, a tu już nanowo chcą go od nas ściągać. To my nie pójdziemy do kościoła parafialnego, ale do kościoła klasztornego, bo tam nie potrzeba płacić 10 ct. za wysłuchanie słowa bożego.

Gdy więc ta ustawa sama nosi na sobie cechę nie do wykonania, nie do przeprowadzenia. a ma za sobą tę stronę ujemną, że rozdwa ją księdza plebana i kolatora z gminą, więc będę głosował za komisją. (Brawo.) A gdy jestem przy głosie, pozwólcie mi panowie oświadczyć Wysokiemu Sejmowi w imieniu włościan nasze uznanie, że Wysoki Sejm wniosek względem zniesienia funduszu zapasowego przychylnie wysłuchał — dla ścisłego zbadania tego wniosku do komisji administracyjnej odesłał, a po przekonaniu się o słuszności tego wniosku znosi komisja ustawę wadliwą o tymże funduszu A ztąd wynika jak na dłoni, moi koledzy włościanie (obraca się do nich), wielka różnica między rządem absolutnym a autonomicznym własnym — tamby trzeba było długo pukać i prosić, a tu jak tylko zapukaliśmy, zaraz nam otworzono — (brawo — oklaski) — wysłuchano nasze żądanie i zniesiono ustawę wadliwą, która w przeprowadzeniu niósła rozdwojenie między gminą, a ks. plebanem i obszarem dworskim. (Brawo.)

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Zabierając głos w tym przedmiocie, muszę się z góry zastrzedz, że nie będę głosować przeciw wnioskowi komisji. Ale nie mogę się zgodzić na zapatrywanie panów wnioskodawców, którzy pragnęli uzasadnić wniosek do zwinienia ustawy argumentami błahemi. Powiedzieli nam, że ustawa ta jest niepraktyczną i niesprawiedliwą, a nie powiedziano nigdzie, jakoby datek ten był uciążliwy; nikt nam tego. powiadam, nie dowiódł.

Pod względem niepraktyczności dowiedzieliśmy się, dlaczego ta ustawa jest niepraktyczną; otóż dlatego, co nam w tej chwili powtórzono, że

domaga się od księdza, ażeby był exekutorem tych datków, iżby zmuszał parafian do niszczenia podawaniem ich do egzekucyi.

W tem uważam największą niepraktyczność pod względem wykonania ustawy. Wszelako winniem tu nacechować i podnieść dla pouczenia szanownych włościan tę okoliczność, że ustawa ta nie pragnęła narzucić im wszakże ciężaru, ale przeciwnie stać się dla parafian dobrodziejstwem, o ile dobrodziejstwem być może zaoszczędzenie grosza, iżby w danym razie nie potrzeba kontrybuować na raz zbyt wiele, co natenczas bardzo dotkliwie daje się weznaki. Wezmę przykład z Krakowa. Kościół św. Anny w Krakowie potrzebował do reperacyi. jak to Wysokiej Izbie wiadomo, bo do Sejmu się uciekano, 30,000 złp., a ponieważ do tej parafii wchodzi tylko 23 kamienie, na właściciela więc jednej realności, i to często małej piątrówki, wypadło po 800 i po 1,000 złr. konkurencyi!

Przed dwoma laty pragnął więc Sejm ona ustawą utworzyć fundusz rezerwowy z datków stosunkowo bardzo małych, ale nie pragnął narzucić na włościan ciężaru, chcąc utworzyć dla parafii fundusz zapasowy.

Powiadają, że to jest drugie pogłównne, że ustawa jest niesprawiedliwą dlatego, ponieważ obszary dworskie wychodzą na tem dobrze (?) a właściciele mniejszych posiadłości są przecięzeni!

Obszary dworskie kontrybuują wszakże już raz w miarę swoich posiadłości, a dochód lub też mienie nie może być podstawą tego funduszu zapasowego; albowiem podstawą w danym tu razie jest wyznanie, religja, obrządek. Każdy więc, jako członek stowarzyszenia religijnego, a nie według mienia, kontrybuuje na wydatki z tem wyznaniem połączone. Ubogi zaś jest uwolniony od tego w myśl §. 4. rzeczonej ustawy.

Gdybyśmy więc zawsze z kieszeni większego właściciela ziemskiego czyli dworu żądali, iżby kontrybuował raz jako właściciel i kolator większej posiadłości, stosownie do podatku który opłaca, i do majątku jaki posiada, a drugi raz według tej samej zasady pociągali go do opłat na fundusz zapasowy, przyznam, że to byłaby dziwna zasada.

Jestto argumentacya podobna, jaką słyszeliśmy przy jurydycznym i historycznym wywodzie p. Wolnego, kiedy chodziło o uzasadnienie jego wniosku celem zniesienia prawa propinacyi. Wtedy słusznie powiedział wicemarszałek Ławrowski, aby uprosić komisję, izby podobnych komunistycznych motywów, że tak rzekę, do kieszeni nie schowała, izby temu przy sprawozdaniu o wniosku należytą dała odprawę.

Gdybyśmy więc i tu uzasadnienie tak, jak go przy pierwszym czytaniu wniosku słyszeliśmy z ust p. Wolnego, zostawili bez odparcia i śladu o tem w dyaryuszu sejmowym, rzeczywiście przyczynilibyśmy się tylko do zamętu pojęć i do wylęgania się coraz to dziwniejszych roszczeń; a te pojęcia szerzyłyby się dalej, siejąc niezgodę i fałsz. I ja nie pragnę bynajmniej drażnienia warstw społecznych, temi mniej włościan i gromad wiejskich; nie chcę wszelako, aby stawiając wnioski, mojem zdaniem bezzasadne, uciekano się do argumentów fałszywych i aby powiedziano, że takowe spowodowała ustawa, kiedyż wiemy panowie, że to wyszło z kądziad, i kiedy agitacya pod tym względem była widoczną. Przeglądniemy panowie petycye, złożone przed sprawozdawcą, są one jedną i tą samą często ręką pisane, a jednak są to petycye z różnych gmin. W innych gminach nikt się temu nie opierał, bo dla kogoż datek dziesięciocentowy może być uciążliwy. Powiedział czcigodny ks. Stępek, że gromada da chętnie, nie chce tylko do tej daniny być przymuszoną przez egzekucję.

Korzę się, przyznam, przed tem oświadczeniem, ale wtedy powiedzmy panowie z tą samą konsekwencyą: dany i podatek gruntowy, domowy, dochodowy i wszelkie inne podatki chętnie, byle na to nie było ustawy, byle nam nie nasyłano egzekucyi, w osobie żołnierza z bagnetem.

Łoika wszędzie winna być tą samą!

Otóż dowiedziałem, zdaje mi się, iż datek ten nie był bynajmniej uciążliwy, bo sami wnioskodawcy to powiedzieli; nie chcą tylko aby wywierano przymusu do tego. Zapytałbym kolegów włościan bez wszelkiej cierpkości, ale wyrozumiale: ile to takich szóstaków w ich gromadach niosą obocho na propinację; ten wydatek ich bynajmniej nie boli! ale jak przyjdzie się składać na fundusz rezer-

wowy małym datkiem dziesięciu centów na rok, to ustawa, zmierzająca do tego jest niesprawiedliwą, niesłuszną! Powiedział dalej ks. Stępek, że księża musieliby egzekucyi przeciw parafianom żądać, a to im snadnie nie wypada; otóż panowie! to jest właściwy powód niepraktyczności ustawy. Powiedziano również wtedy, że jeżeli pragniemy dowieść, że samo poszanowanie ustawy wymaga jej utrzymania, to nie domagajmy się rezolucyą, izby uchylono niewygodne postanowienia konstytucyi Państwa z r. 1867.

Ale zapomniano, kiedy tak prawiono, że ta ogromna zachodzi różnica, której milczkiem pominać nie możemy; albowiem ustawę z r. 1867 oktrojował nam „Rajchsrat“ niemiecki bez naszego przychylenia się, ustawę o funduszu zapasowym dla parafii uchwaliliśmy zaś sami.

Wtedy siedzieli posłowie włościańscy również w tej Wysokiej Izbie i nikt z nich nie powiedział, że zaprowadzenie tej ustawy sprowadzi rozbrat, rozdrażnienie i Bóg wie jakie następstwa, że będzie ono nowym jabłkiem niezgody między dworem a gromadą, między księdzem a gminą. Kiedy jednak później spostrzeżono się, że wybieranie tego datku, tak skromnego, jest dla księży kłopotliwem, że prowadzi do pewnej kolizyi itd., powstawano na ustawę, domagano się jej odwołania, i podsunięto na pozór, jakoby dwór chciał wymigać się z tego, a tylko na włościan ten datek włożono. Powtarzam zaś raz jeszcze, że tego samego wszakże wyznajemy Boga, że dwór nie inne sobie od innych ma administrowane sakramenta, że jako kolator swoje oddzielnie kontrybuuje, że przeto danina 10 ct. dla wszystkich powinna być jedna; zwłaszcza kiedy ubogich i niedorostrków ustawa uwalnia.

Nazwaliście panowie to pogłównem, ustawa jednak tego tak nie nazwała. Ale gdyby nawet i tak było, cóż Wam wydaje się słuszniejszym, czy płacenie od głów, które kto ma rzeczywiście w rodzinie swojej, czy też opłacać nawet na wypadek jeżeli kto nie ma rodziny, nie ma nikogo — prócz siebie, za którego by winien był płacić?

Żądać więc po właścicielu większej ziemi, izby płacił od tego, czego nie ma, nie zdaje mi się słusznem. Zaiste panowie! gdyby Rząd datek ten

był nałożyl, to byłyby gromady płaciły go bez oporu, jak w wielu gminach rzeczywiście najchętniej go dawano, pragnąc utworzyć fundusz zapasowy; ale że to władza autonomiczna, że to reprezentacya krajowa za zgodą z Wami nałożyła, otóż jest zaraz dogodny środek do podejrzeń: panowie chcieli sobie zrobić ulgę, więc na gromady to włożyli. Przeczę temu najmocniej, bo właściciel większy i kolator tak samo kontrybuować musi, jak i właściciele mniejsi, jako synowie kościoła, a kościół ten — jak powiedziałem — równie dla wszystkich administruje sakramenta i nie świadczy coś więcej obszarowi dworskiemu. I tak słusznie ktoś powiedział, że nie można żądać, aby właściciel większy płacił 3 razy więcej za funt mięsa, za bochenek chleba lub inne życia potrzeby, dla tego że ma, tylko niech płaci w miarę tego, co spożywa. Pragnąłem więc udowodnić, że całe żądanie jest nieuzasadnione, ale z tem wszystkiem będę głosował za zniesieniem tej ustawy, bo chcemy dać dowód ustępstwa i wyrozumienia nawet, że tak powiem, roztropności i polityki prawodawczej. Skończyłem. (Brawo.)

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Chciałem przemawiać przeciw motywowi przez petentów i wnioskodawców powołanym, jakoteż przeciw twierdzeniom komisji przeciw ustawie o funduszu zapasowym podniesionym, ale p. Wajgiel wyczerpał wszystkie zarzuty, które miałem do czynienia — więc nie pozostaje mi wiele do dodania.

Jestem za zniesieniem ustawy, jednakże nie mogę zgadzać się na powody tego postępowania, przez komisję przytoczone. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na mylność twierdzenia komisji: pociąganie parafian do funduszu według podatku było przyczynianiem się według mienia, w stosunku do możności każdego — gdyż można wysoki płacić podatek, a być wcale niezamożnym.

Zarzut więc niesłuszności, zrobiony ustawie o funduszu zapasowym, jest tem mniej sam słusznym, jeżeli zważymy, że tu idzie o związek moralny, nie zaś o stowarzyszenie na materialnej podstawie majątku.

Ustęp sprawozdania komisji, który brzmi: „ze względu, że na teraz, odpowiednio do dzisiej-

szego stanu naszego kraju i odpowiednio do obyczajów ludu naszego, ustawa sama o konkurencji kościelnej nie zapewniła wszystkich potrzeb ciągłych większych i mniejszych wydatków na utrzymanie budowli kościelnych, pozostawiając zresztą dalszemu czasowi ulepszenie tejże ustawy, komisya wnosi, itd. itd.“ nie odpowiada zupełnie rzeczywistości i powodom uchwalenia ustawy o funduszu zapasowym.

Otóż przypominam Wysokiej Izbie debaty nad ustawą konkurencyjną, przy której szan. p. Kraiński tak wymownie wykazał, że przy wykonaniu przepisów ustawy o konkurencji, właśnie z przyczyny możności odpowiedzialności obowiązkom tą ustawą uregulowanym, cel ustawy nie będzie mógł być osiągniętym, że przeto trzeba pomyśleć o środkach, któreby konkurencji ułatwiły ponoszenie kosztów budowy — chroniły ją od materialnego zniszczenia, a z drugiej strony umożliwiły utrzymanie budynków kościelnych.

Przypominam ustęp, w którym wykazał, jak ogromnie przeciężona jest własność nieruchoma, i między innymi wymienił, jakie dodatki do podatków rozmaitego gatunku posiadacze realności dopłacać muszą; i tak wymienił Hrycia Chomiaka, rustykalistę z Sanockiego, który opłaca 6 złr. 31 ct., a dodatków w r. 1858 112%, a po wielu innych Michała Bezpalkę, który przy podatku 9 zł. płaci 1601% dodatków — nareszcie Hnata Try płacącego 13 ct. podatku, a dodatków 2326%. P. Kraiński bardzo wymownie udowodnił, jak w czasach krytycznych pociąganie do konkurencji, zupełnie nie zabezpiecza potrzeby kościoła. Będąc sprawozdawcą ustawy, która ma być zniesiona, wykazałem liczebnie; ile przypada dodatku na gminę, jak gmina w momencie potrzeby nie jest w stanie zebrać funduszu, a tem mniej nawet potrzebnej robocizny dostarczyć dla budowy. Z tego wynika, iż Wysoka Izba uznając właśnie, że przez ustawę konkurencyjną nie zaradzi się wszelkim potrzebom, uznała potrzebę funduszu rezerwowych.

Muszę także przypominąć, co p. Kraiński przytoczył, iż w innych krajach podobne dla ulżenia konkurencji fundusze istnieją. Muszę więc stanowczo odeprzeć ten zarzut, jakoby niesłuszność

była podstawą ustawy o funduszu zapasowym, aby ta ustawa była zbyteczną.

Muszę także nadmienić, iż zaszła teraz zmiana w stosunkach kościoła do Państwa, przezco gminy kościelne otrzymały samoistne stanowisko autonomiczne, że nie ma podstawy prawnej do uszczuplenia gminom kościelnym autonomii — i narzucania im ustawami obowiązku do oszczędności.

Dobrodziejstw nigdy się nie narzuca; z tego powodu, jakoteż ze ustawa, o której jest mowa, nie przemawia do przekonania tych, dla których została uchwaloną, ale wywołuje nawet wstręt i spór — a nakoniec zważywszy, że i egzekucja jej staje się prawie niemożliwą, uznaję, że jeszcze nie przyszła pora w naszym kraju dla uznania zbawienności takich funduszy, i jestem dlatego za cofnięciem ustawy, nakazującej założenie funduszy zapasowych.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji; do głosu jest 9 mowców zapisanych. (Głosy: Jeneralnych mowców wybrać.) Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Do głosu zapisani mowcy są: p. Krzczunowicz i p. Koczyński przeciw wnioskowi komisji, a pp. Kowbasiuk, Laskorz, Stępek, Rogawski, Skrzyński, Makowicz i Tomasz za wnioskiem komisji. Więc dwóch przeciw, a siedmiu za. Będę panów prosić, abyście wybrali sobie jeneralnych mowców, dlatego przerwę na parę minut posiedzenie dla porozumienia się.

Marszałek. (Po 10minutowej przerwie.) Na mowców jeneralnych wybrano p. Skrzyńskiego za wnioskiem komisji; p. Krzczunowicz przeciwko niemu. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Nie dlatego podnoszę głos za wnioskiem komisji, abym chciał jak p. Wajgiel się wyraził, ustępstwo komuś robić. Gdybym w tej ustawie widział podstawę sprawiedliwą i rzecz prawdziwie dobrą, tobym nikomu ustępstw nie robił, a najmniej naszym włościanom ustępstw robić nie należy, bo oni z potrzebami i sprawami kraju nie są obeznani, dlatego jestem za wnioskiem

komisji, ponieważ jestem przekonany, że złe jest w ustawie samej. Ustawa miała chwalebny cel. Kiedy Rząd ją przedkładał, a Sejm uchwalił, to ten cel mieliśmy na oku, aby ulżyć parafianom w obowiązkach, jakie na nich wkładała ustawa konkurencyjna. Więc cel był dobry, i sędzę, że jest rzeczą pożądaną, aby kiedyś do takiego funduszu zapasowego w parafiach przyszło.

Ale nie sędzę, aby rozkład ustawy był sprawiedliwy, nie sędzę, gdyby nawet był sprawiedliwy, aby narzucać dobrodziejstwo tym, którzy go nie chcą i zapoznają. Rozkład datków jest niesprawiedliwy, i to nie w tej myśli, jak włościanie podnosili, że dwór ma w tem korzyści, bo dwór, jako kolator i patron zawsze popiera i będzie popierał sprawy kościoła i cerkwi, ale jest niesprawiedliwy wobec samych włościan, że więcej musieli płacić ubożsi niż bogatsi.

Przytoczę tu jeden przykład. Zważcie tylko — komornik, który posiada zaledwie ogródek i chatę, ma pięcioro dzieci i żonę, więc płaci 70 ct. rocznie, co po upływie 10 lat siedm zlr. wynosi.

Przypuśćmy, że wtenczas wypadnie jakaś naprawa znaczniejsza kościoła lub cerkwi. Tedy owa składka, przyjdzie do użycia, i wyrobnik ten będzie do tej budowy czy reparacji kontrybuował faktycznie kwotę 7 zlr., podczas kiedy gdyby funduszu zapasowego nie było, cała jego prestacya ograniczałaby się na dwu dniach roboty, lub na zapłaceniu 20 albo 30 centów. Tak wielki podatek zapłaci ten, który ma zaledwo chatę! (brawo.) Lud nie ma wstrętu do łożenia na kościoły, ale instyktowo sprawiedliwość w ludzie to zrobiła, że oburzył się przeciwko temu. Miałem przykłady u siebie, i sędzę, że wszyscy tak poświadczą, że bronili się od datku 10 ct., a sami 5 lub 10 zlr. dawali na ten sam kościół.

Opór ich skierował się więc najprzód przeciwko rozkładowi, a powtóre przeciw sposobowi, w jaki ustawę wykonywano. My chcieliśmy zachęcić do tego, aby lud udział brał w wydatkach na świątynie, ponieważ datki takie powinny płynąć z serca i z przekonania, ale nie chcieliśmy wymuszać egzekucjami, gdyż przezto wbrew temu celowi idziemy. Z tych więc dwu powodów że to jest niesprawiedliwe, i że nie powinniśmy osłabiać uczucia, które raczej wzmacniać potrzeba, i że kaźden

powinien dawać nie przymusowo, ale chętnie na świątynie pańskie — będę głosował za wnioskiem komisji (brawo).

Marszałek. P. Krzczunowicz ma głos.

P. Krzczunowicz. Występowało parę mowców, którzy byli zdania, że ustawa proponowana do zniesienia nie jest niedobłą — a jednak skłaniali się do głosowania za wnioskiem komisji, więc za zniesieniem ustawy. Wdzięczny jestem p. s. Wajglowi, że wziął tę ustawę w obronę przeciw zarzutom niesłuszności. — Zarzuty te powtórzył jednak poseł Skrzyński. — Ja się na nie zgodzić nie mogę; wspomnę nawet, że gdyśmy mieli debaty o kościelnej konkurencji, znakomity nasz kolega, znawca praw kościelnych, poseł ks. Ruczka mniemał, że datki do kościołów nie powinny podług zasad ustaw kościelnych rozkładać się na podatki. Co więcej, ustawa ta, którą znieść usiłują, jak panowie wiecie, nie zastania ani patrona, ani księdza od ich obowiązków dla kościoła, tak ksiądz jak i patron muszą, mimo funduszu zapasowego w ustawie obmyślonego, dać co do nich należy, więc pod tym względem przynajmniej niesłuszności zarzucić nie można. Pozostają parafianie; tytuł, z którego od parafian żądamy datku, jest ten, że są parafianami. Wspomniał poseł Skrzyński, że może się zdarzyć komornik ubogi, od którego po kilku latach suma kilku reńskich się zbierze, a na którego, gdyby rozkład był podług ustawy konkurencyjnej, wypadłoby daleko mniej. Naprzód muszę powiedzieć, że ta ustawa, którą znieść liczni członkowie usiłują, ubogich od datków uwalnia, a od władzy miejscowej zależęć hędzie osądzenie, czy istotnie ten, który żąda uwolnienia, jest ubogim. Jeśli ubogich wyłączamy, przyznam się, że ci inni, którzy pozostają, przecie po 10 centów od duszy zapłacić są w stanie — nie jest więc ani niesłuszność, aniteż niemożność płacenia uzasadnioną. Gdybyście nawet panowie znajdowali niesłuszność w tem, że fundusz zapasowy, podług dusz zebrany, użyty być ma na pokrycie tych wydatków, któreby bez funduszu tego były rozkładane na parafian podług podatków, to zamiast znosić ustawę o funduszu zapasowym, lepiej byłoby postanowić, ażeby fundusz zapasowy nie służył do pokrycia tych wydatków, które mogą z konkurencji pieniężnej być pokryte, lecz aby służył do zastąpienia tej części konku-

rencji, jaka w robocie ma być rozkładana. Wtenczas bowiem fundusz zapasowy od osób zebrany zastępywałby tylko ten wydatek w robocie, który równie na osoby kolejno się rozkłada, ale poprostu znosić ustawę, którąśmy za słuszną uważali przed dwoma laty jest niekonsekwencyą, i nie widzę dość ważnych przyczyn do takiego postępowania. Poseł Skrzyński mówi, że widział niektórych właścian chętnie dających więcej niż owe 10 kr., które ustawa do funduszu zapasowego dawać przepisuje. P. Stępek mniemał, że gromady dają chętnie datki na kościół. Zastanówmy się, czy istotnie tak jest w powszechności, jak ci panowie mówią.

Fundusz zapasowy ma być użyty podług ustawy do budowy nowych budynków albo do głównej reparacji. Wtedy to spada ciężar na parafian, na gminę bardzo wielki. Miałem dwa świeże przypadki takich konkurencyj. W gminie Hanowie, terazniejszego powiatu rohatyńskiego, trzeba było stawiać nową cerkiewkę i nowe budynki parafialne. Wlekła się rzecz długo, dlaczego? Dlatego właśnie, że gmina nie chciała dawać chętnie. Nareszcie urząd zdecydował, że konieczną jest potrzeba stawiać te budynki. I cóż się działo? Otóż trzeba było gminę exekwować, a gmina, aby miała zkład dać, niwę cała, w której każdy gospodarz miał swój kawałek, musiała wynająć na kilka lat żydowi w dzierżawę. Nie przyszło to chętnie — przyszło w drodze exekucji. Miałem drugi przypadek w gminie Skomorochach, gdzie mię jako patrona także do konkurencji pociągano. Ja oczywiście dałem mój udział kilka lat temu, ale dotąd jeszcze nie można było od gmin odebrać, co od nich należy, i exekucye już nieraz się powtarzały. To są przykłady dawania chętnego. Do wydatków mniejszych, na światło itp., jest czasem bogatszy gospodarz chętny dać kilka reńskich, ale jeżeli przyjdzie większa konkurencya, wtenczas w powszechności nie dają chętnie, lecz z największym oporem, a często dać nie mają z czego.

Na ten to przypadek większej konkurencji obmyślił Wysoki Sejm sposób, gdy postanowił, ażeby na te wielkie konkurencye pomału bez ucisku zbierały się fundusze zapasowe. A miał Sejm, a przynajmniej ci, którzy za tą ustawą głosowali, jeszcze i ten powód, że jeżeli tak drobny datek, tak drobna jałmużna, że tak powiem, urośnie w cokolwiek większy fundusik, to fundusik ten będzie

możt być użytym nie tylko włożeniem do kasy oszczędności, lecz także na fundusz pożyczkowy dla włościan. Te były powody, i powody ważne, dla których Sejm tę ustawę uchwalił, a dziś nam przychodzi ją znosić!... Z jakich powodów? Że się nie podoba!? Lecz nawet znaków wielkiego a powszechnego niezadowolenia w całym kraju nie widzę.

Słyszałem o wielu gminach, w których składki na fundusz zapasowy już się odbywają. Agitacye tu i owdzie były. Zkąd one pochodziły? może po części ztąd, że nie tak, jak ks. Stepek powiedział, chętnie, ale ze niechętnie dają. Bo jeżeli kto istotnie chętnym jest do dawania, to łatwiej mu dać mniej, jak więcej. Ci którzy nie chcą dawać tej szóstki, nie pamiętają o tem, że może za kilka lub kilkanaście lat oni, albo ich dzieci mogliby korzystać z tych składek, pomatu uzbieranych, bo nie byliby przymuszeni dawać naraz wiele. Może być, że agitacye pochodziły od niektórych księży, którym trudno wobec parafian występować i zmuszać ich co roku do dawania. Nie pamiętają jednak ci księża, że przyjdzie im w razie danym przy czyniać się do wymuszania datków daleko większych. Może też niektórzy księża i z tego powodu nie byli chętni, bo już administracya funduszu zebranego nie do nich głównie należy, ale do komitetu kościelnego. Ja we wszystkich motywach, przytoczonych przez mowców poprzedzających, nie widzę powodu do zniesienia ustawy uchwalonej przed dwoma latami. Nie mogę więc głosować za zniesieniem tej ustawy.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Sądziłem, że będę w tem miłym położeniu, że nie będę przymuszonym zbijać zdania przeciwne wnioskowi komisji. Komisya bowiem czerpała zdania swe z najpoważniejszych źródeł, w sferach duchownych, w sferach autonomicznych i rządowych, i wszędzie znalazła zdanie zgodne w tej sprawie. Tymczasem pojawiają się tu głosy przeciw projektowanej ustawie, zwracam się najsamprzód do p. Krzeczunowicza. P. Krzeczunowicz rozwodzi się nad potrzebą takiego funduszu rezerwowego, o czem komisya, jak ze sprawozdania się okazuje, nigdy nie zapomniała; wylicza nam dalej różne wypadki, gdzie w nagłych potrzebach gminy zanadto przeciężone były. Opowiada nawet

jeden taki wypadek, że cała gmina przeszła z jednego na drugi obrządek, tj. z obrządku ruskiego przeszła na łaciński, a to z powodu, iż żądano od niej po 80 złr. na każdy numer, a ona nie mogła zapłacić. P. Krzeczunowicz nie szuka w samej ustawie słabych stron, co właśnie powodowało komisję do jej zniesienia. Ustawa ta ma takie słabe strony; między innymi tę, że fundusz rezerwowy trafia w istocie tak tych, którzy na podstawie konkurencyi, jak i tych, którzy na podstawie podatku mają ponosić największe datki na budowę budynków parafialnych. Fundusz rezerwowy bowiem podług art. VI. tej ustawy miał przychodzić do użycia o tyle tylko, o ile konkurencyja kościelna nie mogła dostarczyć środków na pokrycie wydatków wymienionych w pierwszych paragrafach ustawy o konkurencyi kościelnej.

W tem jest słaba strona ustawy, a to najwięcej dla tego, bo właśnie tu nie tylko gospodarze gruntowi, ale także i więksi właściciele byli tym art. VI. dotknięci.

Zgadzam się na to, że obowiązek patronów jest nieznośny, jeżeli nie wystarcza na pokrycie ten fundusz zapasowy, bo już w §§. 5. i 6. te obowiązki parafian i patronów są wymienione.

Pan Gniewosz zapowiedział z góry, że zgadza się na wniosek komisji, powiada że będzie za nim głosował, potem zaś chwali kasowaną ustawę, jest tu więc sprzeczność. Dowodzi on najprzód, że dążność wniosku jest chwalebna, ale powiada, że komisya uległa parciu opinji. Komisya się petycyami, które nadchodziły w skutek tych agitacyj, nie powodowała, komisya szukała słabej strony w ustawie samej, która jest istotnie złą.

Przemówienie p. Wajgla skierowane jest przeciwko motywom, które wnioskodawcy przytoczyli przy pierwszym czytaniu na poparcie swoich wniosków. P. Wajgiel jest sekretarzem komisji administracyjnej. Komisya ta miała sposobność czytać wszystkie petycje, które niestworzone rzeczy donoszą, opierają się na najdziwaczniejszych powodach, mówią o pogłównem, mówią na panów, na księży itd.

Jako referent nie mogę zaprzeczyć, że była wielka agitacya pomiędzy ludem przeciwko tej ustawie o zapasowym funduszu rezerwowym. Mu-

sze panom jako przykład przytoczyć jedną petycję w tej sprawie. Petycja zawiera około 30 pieczęci gromadzkich, a jest jedną ręką napisana i podpisana. Nie można przypuścić, aby na 30 wójtów zaden się nie znalazł, aby był taki, co do szkoły chodził, i aby między nimi ani jednego nie było, któryby umiał pisać. Ta petycja jest więc oczywistym fabrykatem, nie ma za sobą żadnej powagi i nie zasługuje dlatego na najmniejsze uwzględnienie. Oświadczenie ks. Stepka przyjmuję w imieniu komisji do przyjemnej wiadomości i zwracam się do postów włościańskich, prosząc ich, by, gdy powrócą do swoich wyborców, zechcieli ich pouczyć, że ustawa ta była wniesioną z inicjatywy Rządu, a przez Wysoki Sejm uchwalona została jedynie w najlepszym zamiarze, ona nie była wymierzona, jak petycyje wskazują, na korzyść patronów i księży, bo patronowie zawsze płacili, chociażby i był fundusz rezerwowy.

Inne przemówienia zbijają tylko powody, które przytaczano za utrzymaniem ustawy, a panowie przemawiający przedemną za uchwałą komisji lepiej tej rzeczy bronili, aniżeli ja, i ponieważ ten przedmiot jest już dostatecznie omówiony, proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy, znoszącej tamtą ustawę.

Marszałek. Rozprawa specjalna otwarta. Pan sprawozdawca zechce przeczytać artykuł I.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta artykuł I. projektu do ustawy, patrz aleg. XLV.).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta):

„Art. 2. Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego 1867. powstały i istnieją, zostają pod zarządem komitetów parafialnych i użyte będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencji kościelnej z d. 15. sierpnia 1866.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Rogawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Będę do tego artykułu stawił poprawkę, z którą art. 2. brzmiałby jak następuje (czyta): „Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego 1867. powstały i istnieją, pozostaną pod zarządem komitetów parafialnych i użyte być mogą stosownie do postanowień komitetów parafialnych o ich użyciu.“

Różnica, jaka zachodzi między moją poprawką, a proponowanym przez komisję art. 2., pozwałam sobie moim kolegom posłom włościańskim wytłumaczyć. Komisja mówi, że fundusze zapasowe, które się zebrały, będą użyte do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki, wykazane w §§. 1. aż do 7. ustawy o konkurencji kościelnej. Ja zaś żądam, że nie będą używane koniecznie według tej ustawy o konkurencji kościelnej, ale użyte być mogą według postanowienia komitetu parafialnego, pozostawiam te fundusze do dyspozycji komitetu parafialnego. Do postawienia mej poprawki skłoniły mnie dwa powody, jeden utylitarny, drugi moralny. Powód utylitarny leży w tem, że według artykułu 2. przez komisję nam przedłożonego, w pierwszej zaraz chwili, w pierwszej potrzebie, jaka się zdarzy pod względem reparacyj budynków kościelnych lub plebańskich, fundusz zebrany może być wyczerpnięty i na późniejsze wydatki nie zostanie. Według zaś mojej poprawki fundusz nie tak prędko wyczerpnięty być może, a raczej będzie zależało od woli komitetu parafialnego, czyli go użyć przy pierwszej potrzebie na reparacje budynków plebańskich i kościelnych, lub też nie użyć, albo zkapitałizować, lub użyć na inne potrzeby, jak na upiększenie kościoła, lub też na inne cele, jakie ten komitet za właściwe uzna. Ta jest różnica między moją poprawką a artykułem, który komisja postawiła. Mamy jednakowoż oprócz tego utylitarnego powodu, i drugi względ moralny, aby ten fundusz, z takim mozolem i z taką niechęcią naszego ludu zebrany, nie rozplynął się za pierwszą potrzebą, tylko został podług jego intencji użyty. Zdaniem mojem, wadliwość ustawy, którą w tej chwili ponieśliśmy do grobu, nie leży koniecznie w tych tylko powodach, które tutaj były przytoczone; ma ona głębszy podług mnie powód mo-

ralny, który właściwie wywołał wstręt ludu naszego do całej ustawy.

Zgadzam się z panem Wajgłem, że nie były i nie mogą być uciążliwe te podatki, bo są tylko 10centowe, ale użycie, właściwie sposób użycia tych składanych pieniędzy wywołał ten wstręt ludu do wykonywania owej ustawy. Wstręt był głębszy, był moralny podług mnie, i pozwolę sobie tę rzecz, jak ją pojmuję, wyłożyć. Obowiązki, raczej spełnienie obowiązków, do których każdy w społeczeństwie poczuwa się, są podług mego pojęcia dwojakiego rodzaju, są obowiązki realne, do których mniej więcej każdy jest obowiązany, i są drugie obowiązki, moralne, te dotyczą już potrzeb ducha i potrzeb serca ludzkiego. A jeżeli prawo może na kogo jakie obowiązki nakładać, to tylko obowiązki realne, lecz żadna ustawa nie ma prawa obciążać głębszego poczucia człowieka, społeczywającego w poczuciu duszy i serca. (Brawo.)

To co powiedziałem, chcę zastosować do ustawy, którąśmy skasowali. Do konkurencji kościelnej powinni być pociągani ci tylko, na których ciężą te obowiązki realne, to jest ci wszyscy, którzy opłacają jaki podatek, lub którzy mocą fundacyi są obowiązani do tego, i kolatorowie. Gdy przeciwnie ustawa, którąśmy znieśli, owe zebrane fundusze nakazywała używać na pokrycie wydatków, które od §. 1. do 7. w ustawie o konkurencji kościelnej nie wystarczają.

Otóż §. 1. tej ustawy o konkurencji kościelnej mówi: „Koszta stawiania, utrzymywania i najmowania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, koszta nabycia gruntu pod te budowy, oprócz tego wydatki bieżące na sprawienie i utrzymywanie przyrządów i sprzętów kościelnych, nareszcie wydatki bieżące, połączone z odprawianiem liturgii, pokrywane być mają przede wszystkim z funduszu przeznaczonego specjalnie na te cele, tudzież przez te osoby, które są do tego obowiązane mocą fundacyi, umowy albo też innego tytułu prawnego;“ — §. 2. zaś powiada: „Jeżeli nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, lub jeżeli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty potrzeb ściśle kościelnych należy naprzód użyć bieżącego dochodu kościelnego, jakoto: dochodu z obnoszonej podczas nabożeństwa tacy lub woreczka, dochodu na użycie światła, sprzętów

i aparatów kościelnych, dochodu za użycie dzwonów itd.“ Dochody więc z tego woreczka i tacy wystarczają u nas zwykle na potrzeby tylko liturgiczne i kościelne. Nie są one tak wielkie, żeby mogły pokrywać koszta reparacyi i budowy.

Z tego więc powodu ów datek 10centowy i suma zeń złożona, która się nazywa tu funduszem zapasowym, byłaby wyczerpniętą na pokrycie kosztów utrzymania plebańskich budynków. I to co ludzie biedni chętnie składają na tacę, jako potrzebę serca, jako ofiarę poczucia religijnego, byli zmuszeni ową ustawą do składania tych dziesięciu centów, a przez to swym obowiązkiem moralnym, obowiązkiem serca zadość uczynić nie mogli. I podług mnie ustawa

Marszałek. Szanowny mówca odchodzi od przedmiotu w art. II. traktowanego.

P. Rogawski. Właśnie przychodzę do art. II. Otóż dlatego w art. II., który komisya obecnie nam przedkłada, widzę ten sam błąd i tę samą wadliwość, która wywołała wstręt przeciwko ustawie dopieroco zniesionej. Tę wadliwość chciałbym tu cofnąć, aby co do tego zapasowego funduszu, jaki się już złożył, żadną ustawą, żadnym artykułem nie postanawiać, żeby koniecznie fundusz ten był wyłącznie użyty na potrzebę tylko reparacyi budynków plebańskich i kościelnych, lecz żeby pozostawiono komitetowi kościelnemu wolność rozporządzenia, co chce z nim zrobić, jak go chce użyć. Te to dwie przyczyny skłaniają mnie do postawienia mojej poprawki, i proszę aby Wysoka Izba chciała ją przyjąć.

Marszałek. Poprawkę p. Rogawskiego dam do poparcia.

Sekretarz hr. Taruowski (czyta):

„Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego roku 1867. powstały i istnieją, pozostaną pod zarządem komitetów parafialnych i użyte być mogą stosownie do postanowień komitetów parafialnych o ich użyciu.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest poparty. (Głosy: zamknąć dyskusję.) Jest głos o zamknięcie dyskusji; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozprawa zamknięta. Do głosu są zapisani, p. Kowbasiuk,

Laskorz i Paszkowski. (Głosy: generalnych mowców wybrać! — Nie, nie wybierać, niech wszyscy mówią!) Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość.) P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos na protiv poprawki czestnoho kolegi Rogawskoho; menia zdaje, szczo czestnyj kolega Rogawski tuju poprawku klade, aby złożonyj fundusz ne braty na reparaciju kostełiw i cerkow, ale aby stojal jako fundusz. Fundusz, kotoryj hromada zložyla, powynen buty raz nazawsze danyj do woli komytetu na reparacje budynkiw. Powynno tak buty. Tohda, moi panowe, koły toj fundusz zakładano, ludy hovorowały, szczo posłowe z menszych posiadłostej protiv tomu ne boronyły, że czerez to fundusz zistal założenyj i nowyi tiahary przyjszły.

A i teper, koły w moim seli wyjdu z cerkwy, lude klyczut i kazut, o! tošte nam łeksze zrobyły, nowyi tiahary nam prywezłyšte. Czy my zadały zakładania takoho funduszu na cerkwy, czy my cerkow ne postawymo bez ekukcyi? Moi panowe, mohu poświdgezty, że w kołomyjskom od roku 1848. kilka wze cerkow postawły, ale nikoly neczuwałjem, aby pry tim buła ekukcyja abo nadużytia; najbidnijszyj z naroda ohotno dawal, jak mił. Denekotoryi zamoznijszyi obrazy składały piekny i szło dobre, a teper, jak je toj druk, to tylko narikajut ludy, że to jakies pohołowne, o kotrym szcze naszi bat'kie perekazowały, szczo buło jakies pohołowne; mowyt narid dalsze wid podatkiw poberajut dodatki, a teper szcze i pohołowne. Ja protoje promawłaju ciłkom za komisyjeju; — ne potribno zadnych poprawok tylko treba skazaty tak jak komisija wyrobyła, i naj tak bude. (Wesołość.)

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę Wysokiej Izby, — ja zabieram głos — Moi panowie, postuchajcie mojej mowy. Bardzo pięknie mówicie i perswadujecie, a na próżno, — nie trzeba trudności robić o pieniądze, co nie mają miejsca dla siebie, bo tu jedną myślą i jednym sercem poznaliśmy wszyscy, że te paragrafy, które były zaprowadzone, nie były dobre i były niesłuszne i tutaj upadły. Co się zaś ma stać z groszem, co się ma stać z pieniędzmi, to my ich nie weźmiemy, bo ich weale nie ma. (Wesołość.) A któż tu ma słusność —

wiem sam po sobie, że w tym powiecie, zkad ja, ani grosza nie ma złożonego funduszu, — a teraz moi panowie, po co radzić tyle, że od jednej duszy tyle, albo tyle się należało — strzeżmy się dusze rachować, bo one są porachowane, i aby się to już raz skończyło. Każdy kościół nie zostanie od razu wybudowany za te pieniądze, bo mamy kościołów wiele; myślicie panowie, że to potrzebne, — przecie i miasto Lwów nie naraz zbudowano, a co tu kościołów się utrzymuje — ale u nas, co ci biedacy z grzeczności dadzą, to wystarczy; — nigdy żaden nie opuści, jeśli do kościoła przyjdzie, i choć bieda, to utrzymujemy kościoły dobrze i wygodnie. Wy panowie wiecie dobrze, że jest niezgoda religijna między krajem, więc po co tego? Szanowny poseł Krzczunowicz mówił, że pierwej nie mówiliśmy nic przeciw temu i wszyscy zgodziliśmy się na ten fundusz, kiedy była tutaj o nim mowa — my byli wtedy bezwładni, i jakże było zrobić, przecie bić się nie można z wami — bo wtedy podziękowałbym Sejmowi i poszedłbym sobie. Ale kiedy to tutaj teraz upadło, i wszyscy panowie przekonaliście się, że nie potrzeba tego funduszu, to po co o nim jeszcze radzić? Co innego, kiedy zaprowadzony jest fundusz na jakie utrzymanie, na jakie drogi, kiedy takiego trzeba, kiedy od Najj. Monarchy zatwierdzony, to się nie sprzeciwiamy i zgadzamy, a teraz panowie wszyscy rachujecie i rachujecie, a my słuchamy, gdzie się z temi pieniędzmi podzielić. Może ich wziąć z kościoła, ta będzie krótka sprawa. Ale cóż, kiedy my tam datka nie mamy — bo jak co było, to się za to posprawiło co było potrzeba, a może gdzie jest ze dwa datki jeszcze.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Nie chcę już wdawać się w to, czy fundusz ten jest potrzebny, czy ustawa powinna być utrzymana, i jakie co do tego było zdanie moje w komisji. Artykuł 1. dopiero co zawotowanej ustawy znosi ustawę o funduszu zapasowym parafialnym. Lecz ze zniesienia tego wypada, że gdy jednak w niektórych miejscach fundusze parafialne zostały zebrane, muszą zatem uzyskać dalsze przeznaczenie wskazane ustawą.

I tu myli się p. Laskorz, twierdząc, że nigdzie nie znajdują się takie zebrane pieniądze. Wiadomo, że jest pewna liczba, nie chcę powiedzieć — że

znaczną, ale zawsze pewną liczbą takich parafij, gdzie fundusze te zebrane zostały i istnieją, a mianowicie wiadomo mi, że tak jest w całym powiecie łańcuckim. Koniecznością było dla komisji, skoro postawiła artykuł I., aby w artykule II. obmyśliła przeznaczenie takich funduszy. Dalsze przeznaczenie funduszu zapasowego, z mocy ustawy zebranego, zdawało się komisji, że nie może być inne, tylko takie jak ustawa teraz znoszona się im nadaje, to jest, aby tym funduszom na przyszłość zachowanym był ten sam charakter, jaki przy złożeniu otrzymały. Ustawa legalnie obowiązująca przepisała ten charakter; obowiązkiem jest zachować go nadal, dlatego też art. II. postawiony przez komisję nie jest niczem innym, jak tylko zachowaniem tego samego przeznaczenia funduszu, jakie mu znoszona się ustawa nadała.

Jest on dosłownym powtórzeniem tego przeznaczenia funduszu, które w zniesionej ustawie w art. 6. było wymienione, z tą różnicą jednak, że ponieważ cała ustawa mówiła o atrybucjach komitetu parafialnego względnie do funduszu tego, trzeba, było opuściwszy te atrybucje, dodać w artykule, iż fundusze te zostają pod zarządem tego komitetu parafialnego.

Posel Rogawski przemawia przeciwko temu przeznaczeniu, i podług mnie odejmuje naprzód podstawę prawną temu funduszowi, gdzie zebrany został, a inne również względy jego i powody, które przytoczył, według mego przekonania nie mogą się utrzymać. Wzgląd posła Rogawskiego użyteczny był ten, że fundusze takie powinny być na pierwsze lepsze potrzeby tych budynków parafialnych i kościelnych użyte.

Artykuł ten, który komisja ułożyła, zachowuje im przeznaczenie dawne, aby użytemi były wtedy, kiedy źródła wymienione w §§. 1. do 7. ustawy o konkurencji kościelnej zostaną wyczerpane. Wszystkie źródła już poprzedzają użycie opłaty, która stanowi fundusz zapasowy. W tem znajduje się stanowcze oznaczenie, gdyż i teraz, tak jak poprzednio, będzie on na właściwem sobie miejscu użyty, a będzie użyty na większe repara-cje i na budowę, a nie na mniejsze repara-cje, które mają swoje źródła między temi siedmiu paragrafami poprzedniemi wymienione.

Względem moralnym p. Rogawskiego był ten, że właśnie intencja dawców dla kościoła, wy-

mieniona w §. 2. ustawy konkurencyjnej, jako wpływ do wroczenia i inne drobne datki, przemawia za tem, aby funduszu z opłat pochodzącego nie zaliczać do tej samej kategorii.

Komisja sama uznała jak najmocniej, że dobrowolność powinna być charakterystyką tych opłat kościelnych. Jednak jeżeli intencję weźmiemy na uwagę, to musimy i z tą intencją się liczyć, która już w samem ustanowieniu opłaty tego 10-krajcarowego datku się mieści. A mieści się ona właśnie w tem, że każdy parafianin zarówno z dobrodziejstw kościoła korzystający, datek swój na kościół uiszczal. Tej więc także intencji zmieniać nie należy, i komisja starała się nie zmieniać w przeznaczeniu funduszu, dlatego też §. 6. dawnej ustawy, prawie dosłownie przeniósła do nowej. Te wszystkie powody przemawiają za art. II. przez komisję proponowanym.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Chociaż p. Paszkowski już dostatecznie i wyczerpująco odparł zarzuty przeciw wnioskowi komisji podniesione, to jednak ja mam jeszcze tylko dodać, że komisja, uchwalając ten art. II., powodowała się tą zasadą konstytucyjną, że ustawy nigdy nie działają wstecz. Ustawa wyszła w r. 1867. i istniała do dziś dnia, więc miała moc obowiązującą aż do zniesienia. Fundusz, który na mocy tej ustawy był zbierany, powinien mieć to samo przeznaczenie, które miał według dawnej ustawy.

I tak komisja postanowiła, że zbierane dotąd fundusze (czyta): „użyte będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych repara-cyj budynków kościelnych i parafialnych, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencji kościelnej.“

Ja więc nie widzę się powodowanym imieniem komisji przyjąć poprawkę p. Rogawskiego. Strona moralna, którą poruszył p. Rogawski, może być, że przemówi do przekonania niektórych wyborców i może wzmocni zaufanie wyborców, ale to nie jest dla nas powodem, abyśmy zmieniali przeznaczenie pierwotne funduszu. Proszę więc, aby Wysoka Izba odrzuciła poprawkę posła Rogawskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie poprawkę p. Rogawskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta poprawkę).

Marszałek. Kto jest za tą redakcją, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęta. Teraz przychodzi pod głosowanie redakcja komisji.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta art. II.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem art. II. według redakcji komisji, zechce wstać. (Większość.) Art. II. przyjęty.

P. ks. Guszalewicz. Proszu o głos.

Marszałek. Ks. Guszalewicz ma głos.

P. ks. Guszalewicz. Jabym chciał, aby Wysoka Pałata dodała tutka klauzulę:

„Wykonanie tej ustawy preporuczaju Momu Ministrowy wyznań i proświszczenia.“

dla uzupełnienia textu tej ustawy. Poneze tej klauzuli tu ne ma, mohut zajty pereszkozy w utrymaniu najwyzszoj sankeji. (Gwar).

Marszałek. Jest to zwyczajna formułka, „poleca się wykonanie tej ustawy Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia“. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. W imieniu komisji przyjmuję tę poprawkę.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy teraz do tytułu.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta tytuł projektu ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Głosy: Prosimy o przyjęcie ustawy w 3. czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, aby zaraz przystąpić do przyjęcia ustawy w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzecim czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. W tym samym przedmiocie było 23 petycyj przekazanych komisji, obejmujących razem 83 gmin; petycje te zostały tą uchwałą załatwione.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Odnosząc do sprawozdania Wydziału krajowego, które mieliśmy zaszczyt przedłożyć na początku sesji, Wydział krajowy polecił, ażebym z jednej czynności, ze sprawy, która obchodzi cały kraj, zdał Wysokiej Izbie teraz sprawę, — z czynności, która zaszła wtoku sesji obecnej — a to tem więcej, ile ze w tej samej sprawie wystosowaną została interpelacya przez p. Golejewskiego do c. k. komisarza rządowego. Tyczy się to używania języka polskiego w sądach. Jak Wysokiej Izbie wiadomo, okólnikiem podpisanym przez wszystkich Ministrów z dnia 5. czerwca b. r. na podstawie rozporządzenia Najj. Pana został język polski, jako urzędowy we wszystkich sądach zaprowadzony. W tym okólniku wyraźnie powiedziano, że przez to zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, tj. mającego być używanym we wewnętrznej manipulacyi i w styczności z innymi urzędami, nie narusza się w niczem ustawy o używania języka w styczności ze stronami. Miało więc to rozporządzenie z d. 5. czerwca na oku tylko używanie języka polskiego, jako urzędowego w wewnętrznej manipulacyi, w styczności z innymi urzędami i sądami, — miało, jak mówię, takie postanowienia, które nie naruszały postanowień co do używania języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w styczności ze stronami. Otóż prezydium wyższego sądu krajowego we Lwowie wydało rozporządzenie, w którym nie tylko ścieśniło prawo języka polskiego jako urzędowego, ale nadto mimo to, że ustawa co do używania języka polskiego w styczności ze stronami nie była zmienioną, wydało rozporządzenie także i co do tej części legiślatywy, mianowicie podmieniało dotychczas obowiązujące ustawy. Wydział krajowy

widząc w takim postępowaniu naruszenie praw kraju, praw Sejmu, nie omieszkął udać się bezwzględnie o pomoc do odpowiedniej władzy, tj. do Jego Excelencji Ministra sprawiedliwości; wystosował więc memoriał do tego pana Ministra i wykazał w nim, że nie tylko rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z d. 5. czerwca, którem zaprowadzony został język polski, jako urzędowy, zostało zwichnięte, ale nadto c. k. prezydyum sądu wyższego we Lwowie wnięsało się do zakresu ustawodawstwa krajowego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ustawodawstwo co do języka w styczności ze stronami należy do ustawodawstwa krajowego. Tak sam Rząd uznał nie tylko w reskrypcie z r. 1862. do Wydziału krajowego wystosowanym, ale także i tu w Wysokiej Izbie, kiedy się toczyła rozprawa nad językiem urzędowym. Wówczas p. komisarz rządowy oświadczył nam tu, że wprawdzie Izba nie jest kompetentna orzekać o języku urzędowym, ale jest kompetentna orzekać o języku w styczności ze stronami.

Prezydyum c. k. sądu apelacyjnego zaś ścieśniło nie tylko używanie języka polskiego, ale porobiło także zmiany co do języka w korespondencji ze stronami, i tym sposobem wkroczyło w atrybucyę ustawodawstwa krajowego i pokrzywdziło kraj w jego prawach. Wydział krajowy udał się tedy, jak mówię, do Ministra sprawiedliwości z prośbą, w której prosił jak następuje (czyta):

Wydział krajowy galicyjski udaje się z następującą prośbą do Waszej Excelencji:

„Wasza Excelencya raczy polecić c. k. prezydyum lwowskiego sądu wyż. kraj. odwołanie wyzspomnionego rozporządzenia, natomiast zaś zalecenie wszystkim sądom i prezydyum sądowym, by co do języka urzędowego trzymały się brzmienia i ducha postanowień reskryptu minist. z dnia 5. czerwca 1869., co do języka zaś w stosunku ze stronami, by trzymały się istniejących praw i przepisów“.

Memoriał ten był wystosowany d. 20. września b. r., i po stosownym czasie do jego przepisania odesłany do Wiednia. Z największym zadowoleniem mam zaszczyt Wysokiej Izbie donieść o rezultacie, że memoriał ten odniósł pożądany skutek. Reskrypt z d. 20. października, który wczoraj

otrzymaliśmy, brzmi bowiem jak, następuje, (czyta):

Minister sprawiedliwości.

Do Świątyni galicyjskiego Wydziału krajowego we Lwowie l. 12,568.

W skutek podania, które zwracamy, użnało Ministerstwo sprawiedliwości za stosowne, rozporządzeniem z dnia dzisiejszego wezwać prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, ażeby znosząc rozporządzenie z d. 19. sierpnia r. b. l. 8,222. poleciło jedynie sądom, trzymać się jak najściślej postanowień rozporządzenia minist. z d. 5. czerwca b. r.

Natomiast ma prezydyum co do zaprowadzenia manipulacyi w innym, niż dotąd urzędowym języku, a mianowicie co do ułożenia potrzebnych druków, wydać odpowiednie wskazówki.

We Wiedniu dnia 12. października 1869.

Herbst, m. p.

Głosy: (Brawo! Brawo!)

Marszałek. Przechodzimy do dalszego porządku dziennego. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia na sprzedaż młyna w Prądniku. Sprawozdawca jest p. Wajgiel.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Wydział krajowy pod dniem 28. września przedstawił Wysokiej Izbie powody, dla których jest za tem, iżby młyn, będący własnością domu podrzutków i położnic w Krakowie przy szpitalu Św. Łazarza, przedany został. Młyn ten z zabudowaniami mający około 6 i 1/2 morga ziemi, znajduje się w tak podupadłym stanie, dochody z niego są tak wątpliwe, a nadto bilans zrobiony pokazał, że nam od r. 1862. raczej straty zarejestrować należy, aniżeli zyski.

Wydział krajowy widział się spowodowanym do postawienia wniosku, iżby Wysoki Sejm raczył uchwalić (czyta): „Upoważnia się Wydział krajowy do przedania młyna na Prądniku Białym, stanowiącego własność funduszu położnic i podrzutków w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, tudzież do przeprowadzenia uchwały tej stosownie do §. 20. statutu krajowego“.

Komisya administracyjna po rozpoznaniu motywów tego wniosku przedkłada Wysokiej Izbie następujące sprawozdanie (czyta):

„Uchwałą Wysokiej Izby z dnia 11. b. miała sobie komisya administracyjna przekazany do opinii wniosek Wydziału krajowego o sprzedaż młyna na Prądniku Białym pod Krakowem, będącego własnością funduszów szpitalnych Św. Łazarza tamże.”

Komisya administracyjna po rozpoznaniu motywów, na których tle Wydział krajowy osnuł sprawozdanie swoje i wniosek względem sprzedaży tego młyna, w podupadłym stanie będącego, a nie mogącego wobec licznych dokoła młynów amerykańskich i parowych funduszowi szpitalnemu żadnych przynieść korzyści, doszła do przekonania, że korzystniej jest sprzedać ten młyn i umocnić sumę ztąd uzyskaną na dochód szpitala Św. Łazarza, zamiast narażać się na straty z dzierżawcami, jak to sprawozdanie Wydziału krajowego liczebnie wykazuje.

Gdy nadto młyn ten w takim tylko razie zapowiada stosowny dochód, jeżeli biegły przedsiębiorca jakiś (nabywszy go w licytacji publicznej), zużytkuje siłę wody na miejscu będącą i wystawi znaczniejszym kosztem w Białym Prądniku młyn amerykański, nowszej konstrukcyi, co wszakże znacznego nakładu kapitału wymaga; a dowiedzioną jest rzeczą, że korporacye i osoby moralne są najgorszymi pod tym względem administratorami i w przedsiębiorstwa rezykowne wdawać się nie powinny, przemysł młynarski zaś w kraju zachodnim, mianowicie co do popłatności przedsiębiorstwa rzekomego, nie przedstawia już szans tak ponętnych i korzystnych, jakto przed lat dziesiętkiem bywało.

Komisya administracyjna z uwagi na te wszystkie okoliczności, po ściśle zbadaniu położenia rzeczy, uchwaliła wnieść do Wysokiej Izbie zgodnie z Wydziałem krajowym:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Upoważnia się Wydział krajowy do sprzedaży młyna na Prądniku Białym, stanowiącego własność funduszu położnic i podrzutek w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, tudzież do przeprowa-

dzenia uchwały tej stosownie do §. 20. statutu krajowego.

Lwów d. 20. października 1869.

Przewodniczący komisji: Henryk Wodzicki.

Sprawozdawca: Dr. Wajgiel.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutek, i petycja o przyjmowanie dzieci izraelskich do tych zakładów.

P. hr. Henryk Wodzicki. Co do formalnego traktowania proszę o głos.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Jako przewodniczący komisji administracyjnej mam zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiej Izbie, że w tym przedmiocie znachodzą się pewne szczegóły takie, które mogłyby delikatnie uszy jednej części publiczności razić, dlatego zapytuję, czy Wysoka Izba nie uzna potrzeby zarządzenia tajnego posiedzenia? Gdyby Izba tego nie chciała, to może wystarczy wzmianka o tym przedmiocie, aby te osoby się oddaliły, które z temi szczegółami nie chciałyby się spotkać.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Popieram wniosek p. Wodzickiego, i zwracam uwagę na to, że to jest przedmiot bardzo wielkiej wagi.

Otoż czy ks. Marszałek nie zechciałby posiedzenia tajnego zarządzić dzisiaj wieczorem. Ta sprawa zapewne zajmie więcej czasu, aby mogła być dobrze rozpoznana teraz, gdyż pora jest spóźniona, godzina $\frac{3}{4}$ 3 z południa więc możnaby lepiej zarządzić osobne posiedzenie tajne dla rozpoznania tej sprawy.

Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że awizo dane przez p. hr. Wodzickiego jest dostateczne, zatem nie potrzebujemy już tajnego posiedzenia, i możemy rzecz tę prowadzić bez odkładania na później.

Marszałek. Poddam pod głosowanie te dwa wnioski. Pierwszy jest p. Wodzickiego, aby się Izba zamieniła w tajne posiedzenie, a drugi, czyby nie można zarządzić to posiedzenie tajne popołudniu.

P. hr. Henryk Wodzicki. Mnie się zdaje, że ostatnią częścią mego wniosku osiągnąłem zamierzony cel i dlatego cofam mój wniosek.

Marszałek. Pierwszy wniosek jest cofnięty. Chętnie odłożyłbym posiedzenie na wieczór, ale w takim razie komisye nie mogą pracować, więc nie chciałbym im zabierać czasu; lepiej będzie, żebyśmy zaraz do rozpoznania tej sprawy przystąpili. P. sprawozdawca Wajgiel ma głos.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że przedmiot, o którym mowa, jest nadzwyczajnej wagi. Dla ważności tego przedmiotu należałoby może odczytać i sprawozdanie Wydziału krajowego, lecz mimo to dla oszczędzenia drogiego czasu, zdaje mi się, że Wysoki Sejm zgodzić się zechce na uwolnienie mnie od drugiego czytania sprawozdania Wydziału krajowego; jakkolwiek byłoby to także rzeczą ważną i uzasadnioną i członkowie Wydziału krajowego muszą niejako żądać, żeby to sprawozdanie było odczytane. Wszakże gdy od tego uwolniony zostanie, przystąpię do streszczenia wywodów Wydziału krajowego i do wywodów komisji administracyjnej.

Marszałek. Mnie się zdaje, że wniosek projektowany jest w rękach wszystkich szanownych pp. posłów, i że nie ma potrzeby aby był jeszcze raz czytany. Gdyby tego Wys. Izba żądała, (Głosy: nie potrzeba!) to może być odczytany. Lecz nie jest w zwyczaju, żeby czytać tak obszernie sprawozdania.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Przystąpię więc do sprawozdania komisji i zastrzegam sobie dalszy wywód motywów, jeżeli zarzuty usłyszę.

(Czyta — patrz all. XLVI.)

(Po przeczytaniu.) Do tego przedstawienia komisji administracyjnej w pierwszym przemówieniu nie mam nic dodać, jak tylko to, że sam Wydział krajowy czuł trudność zadania od razu ciosu śmiertelnego tym obydwom zakładom. Przewziął się do łagodniejszego sposobu i proponuje, aby do lat 10. utrzymać te zakłady.

W tym celu w alegacie piątym znajdujemy już projekt uchwały przejściowej, dążącej do usprawiedliwienia ustawy, której przedmiotem jest alegat szósty sprawozdania wydziałowego.

Powiada Wydział krajowy w tej uchwale, jakie mają być na przyszłość warunki przyjmowania do domu podrzutek, a tem samem ściśnienie przyjmowania dzieci do nich. Ustawa zaś sama w §. 2. orzeka, iż domy te mają ograniczone tylko jeszcze na 10 lat istnienie, tj. do końca roku 1880. Powiadam wszakże, że aczkolwiek ta ustawa jest pozornie bardzo słuszną, atoli w swem założeniu nie jest logiczną. Dlatego komisya administracyjna nie mogła polegać na niej. W sprawozdaniu Wydziału krajowego wytknięty jest wielki pomór, jakiemu dzieci podpadają w zakładzie. Zdarzyłyby się mogło, że w danym razie przez ten pomór takby się zmniejszyła liczba dzieci w domu podrzutek, że tylko byłoby kilkoro uprawnionych do pozostania w tym zakładzie do roku 1880., i pozostałyby jako prawdziwi beneficjanci tego zakładu. Z tychto powodów komisya, która zresztą bardzo ściśle badała wszystkie motywa Wydziału krajowego, nie uznała za stosowne, przedłożyć takowe Wys. Izbie. Przyznać jednakowo winna komisya administracyjna, że uznała powody i trafność wypracowania Wydziału krajowego, i że bynajmniej nie lekceważyła tej pracy, a nieź nie pragnęła robić zarzutu Wydziałowi krajowemu, iż fundusz krajowy chce oszczędzać, który wprawdzie znaczne sumy wydaje na utrzymanie tych zakładów, lecz sumy te nie wydają się zbyt wielkimi wobec celu, jaki osiągnąć zamierzały.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Instytucya podrzutek zawdzięcza początek dopiero chrześcijaństwu, gdyż za czasów rzymskich, gdzie osoby nie były uznawane jako

all. XLVI.

osoby, gdzie panowała niewola — nie znano ich. Dopiero od czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa instytucje te weszły w niektórych krajach w życie.

Powiedziano: „pater meus et mater mea me dereliquerunt, sed deus me assumpsit“; tę zasadę uznawało chrześcijaństwo na wszystkich soborach, ojcowie kościoła polecali ją jako dzieło chrześcijaństwa i miłosierdzia. We wszystkich krajach katolickich rozszerzyły się te instytucje. Jednak jak każda instytucja z biegiem czasu się wynaturzy i wykoszlawi, i później nie odpowiada swemu zadaniu, tak też stało się i z instytucjami podrzutek. Wkrótce w Europie powstały dwa wielkie działy, katolicki i protestancki.

Wszystkie kraje, po większej części protestanckie i niektóre katolickie, zaniechały tej instytucji jako instytucji państwowej, i oddały ją w ręce prywatne, jako instytucję miłosierdzia. Nawet w Austrii jest wiele znacznych krajów koronnych, jakoto: Karyntya, Krocya, Węgry i Bukowina, które tej instytucji nie posiadają jako instytucji krajowej i państwowej; w innych krajach Europy, jakoto w Anglii, gdzie istniały takie instytucje państwowe, zostały zwinięte i poruczone je dobroczynności prywatnej; tak samo stało się w Szwecyi, Norwegii, Niderlandach i Szwajcaryi. W Turcyi nie istnieją one. Nauka w tej mierze, podzieliła się na dwa obozy. Jedni oświadczyli się że zakłady te są zupełnie niepotrzebne, a nawet szkodliwe, inni sądzili je jako złe konieczne, które nadal podtrzymywać należy, nim się rozbudzi duch miłości chrześcijańskiej, nim powstaną instytucje prywatne płynące z poczucia obowiązków chrześcijańskich i dopóty musi Państwo wypełniać część tych obowiązków.

Co się tyczy zakładu tutejszego, zaczyna on swój początek od wieku 18. Wtenczas był on instytucją gminną. Lwów utrzymywał z funduszu gminnego 20 do 30 podrzutek. Później, gdy Rząd austriacki w Wiedniu zaprowadził dom podrzutek w r. 1818., fundusz podrzutek uznany był jako fundusz państwowy i z funduszu państwowego zasilany. W r. 1853. Rząd uznał zakład podrzutek jako krajowy, a tak przy zmianie czasów przeszedł on pod zarząd Wydziału krajowego. Jakkolwiek ten nagły skok, tj. uchylenie tej instytucji i zupełne oddanie gminie obowiązków wobec tej instytucji dobroczynnej byłoby szkodliwym, nie mo-

zemy jednak zapoznać dążności Wydziału, który zamierzył ograniczyć to złe konieczne na najmniejsze rozmiary, i właśnie w tem, że Wydział krajowy taką przechodnią uchwałę powziął, która przy istnieniu tego zakładu może być zbawienną, jeśli będzie przyjęta, to jest ograniczył warunki przyjęcia, sądzę że Wydział krajowy wywiązał się dobrze z swego zadania, gdyż chciał funduszowi krajowemu przez to ulżyć usunięciem ciężarów, które w swej kwocie łącznej stanowią jedyną część jego wydatków ogólnych. Chcę kilkoma tylko cyframi ilustrować, jak się ten zakład rozwijał i jaki wydatek przez to przyrastał funduszowi krajowemu. Oto mam daty rządowe, dotyczące się domu podrzutek we Lwowie; w roku 1820., a zatem w dwa lat po uznaniu tego zakładu za państwowy było w zakładzie 63 dzieci, a cyfra wydatków wynosiła 588 zlr. Wszystkimi liczbami nie chcę nudzić Wysokiej Izby, ale wezmę je co lat dziesięć i tak w r. 1830. było 1,071 dzieci, a wydatki wynosiły 19,542 zlr., znowu dziesięć lat później w r. 1840 było podrzutek 2,030, a wydatki wynosiły 36,196 zlr. Pomijam teraz lat dwadzieścia i przychodzę na rok ostatni, tj. 1868., w tym roku było podrzutek 3,192, a wydatki wynosiły 76,917 zlr. Taki sam stosunek zachodzi co do zakładu podrzutek w Krakowie. Więc przy takiej olbrzymiej progresji nie widzę czy będzie podobna, azeby w tym składzie ten zakład mógł istnieć. Jak wiadomo nie ma na to domu, tylko te podrutki w powiecie gródeckim i lwowskim u karnicielek się umieszcza, i tam przebywają one aż do lat dziesięciu. Więc przy takiej olbrzymiej progresji wydatki już teraz wynoszą jedyną część budżetu całego, i tak na ten rok preliminowano na domy podrzutek: na dom podrzutek we Lwowie: Dochód z tax 2,000 zlr., wydatki 81,617 zlr., niedobór 79,617 zlr. Na zakład krakowski, który ma także własny swój fundusz, preliminowano dochód na 15,733 zlr., wymogi 53,411 zlr., niedobór wynosi 37,678 zlr., czyli razem 117,295 zlr. Otóż jest suma na rok 1870. preliminowana na utrzymanie domu podrzutek we Lwowie i Krakowie. Cała cyfra wydatków w budżecie krajowym wynosi 1,490,257 zlr., podzieliwszy ją przez liczbę powyższą, wypadnie jedyną część wszystkich wydatków z funduszu krajowego na te zakłady. Pozwolicie panowie powiedzieć, że ta rzecz pozostanie niemożliwą, bo gdy widzimy jak w tej progresji liczby rosną, to być łatwo może,

ze za lat dziesięć albo dwadzieścia urosną do tego stopnia, że wyczerpią cały fundusz krajowy.

Otóż uważam, że jeżeli nie można zupełnie zwinąć tych zakładów, dlatego że nie można w pierwszej chwili zarządzić temu złemu, które się wkradło do społeczeństwa, to przynajmniej należy je ograniczyć. W tej sprawie jednak widzimy, że Rząd ma odmienny pogląd na tę instytucję. W innych krajach chciano również znieść te zakłady, jak np. w Linciu. Sejm wyzwo - austriacki przed dwoma laty chciał znieść taką instytucję, i zdawało mu się, że drogą administracyjną, przeto uchwałą powziętą może taki zakład znieść. Wszelako Rząd inaczej się na rzecz zapatrywał i uznał wprawdzie, że zmniejszenie i postanowienie warunków przyjmowania należy faktycznie do zakresu Sejmu i nie potrzebuje sankcji cesarskiej, chyba jedynie podania do wiadomości Rządu. Wszelako gdy podrutki w tych zakładach mają pozostawać do lat dziesięciu, gdy nie wiadomo jest, na kogo obowiązek dalszego utrzymywania przyjdzie, czy może na gminę — więc Rząd oświadczył swe zapatrywanie, że taki zakład tylko za sankcją cesarską zaoszczędzić może. Więc uważając na to zapatrywanie się Rządu, że ten nagły skok od istnienia do zniesienia tego zakładu byłby wobec terażniejszych stosunków rażącym, sądziłbym za stosowne trzymać się drogi przez Wydział krajowy proponowanej, tj. aby Sejm uchwalił pewne postanowienia, któreby wydatki zmniejszyły. To co powiedział szanowny sprawozdawca, żeby przekazać całą sprawę Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania rzeczy, — i warunków, pod którymi mają być dzieci nadal przyjmowane do domu podrutków, to — sądzę byłoby niejako bawieniem się w wolanta i spychaniem sprawy z roku na rok, wodzeniem rzeczy na przemian to przed Wydział, to przed Sejm — rzeczy, która jest ostatecznie dojrzałą do rozstrzygnięcia. Ja sądzę, że wewnętrzne urządzenie, tj. porządek wewnętrzny, jaki być powinien, aby dzieci były dobrze utrzymywane, jest ścisła karność — i aby nie wyzyskiwano i za dzieci umarte nie brano pieniędzy (bo tak się często działo), w ogóle ten cały wewnętrzny urząd może Wydział krajowy wypracować, zapatrzwszy się na inne zakłady. Ale aby umniejszyć liczbę podrutków, aby położyć folę rozpuścić i rozwiązać, sądzę że to w ten sposób tylko można zapewnić, jeżeli Sejm uchwali, dzisiaj już ustanowi

i wypowie, że warunki są te, a te do przyjmowania dzieci do domu podrutków. Jeżeli się bowiem poleci wypracowanie Wydziałowi krajowemu nowych projektów, to jestem przekonany, że Wydział krajowy nie nowego nam nie przyniesie, a my rok, dwa i więcej pod temi samymi warunkami dzieci przyjmować i fundusz krajowy obciążać będziemy musieli.

Jeżeli tak pójdziemy dalej, to mówię że fundusz krajowy będzie wkrótce wyczerpany. Ocoż nam idzie? Normy, jakie istnieją do przyjmowania dzieci, muszą być zmienione, mianowicie w tym kierunku, aby przyjmowanie dzieci do domów podrutków się zmniejszyło.

Dla domu podrutków we Lwowie istnieją pod względem przyjmowania takie przepisy (czyta):

„Do zakładu mają prawo bezpłatnego przyjęcia następujące dzieci: 1. Porzucone i przez publiczne organa lub prywatne osoby znalezione; 2. dzieci nieprawego łoża, których matki w szpitalu powszechnym na oddziale bezpłatnym; 3. podobne dzieci, których matki znajdują się w więzieniu; dalej 4. wszystkie inne dzieci nieprawego pochodzenia ubogich rodziców.“

Co to za szerokie pole przyjmowania dzieci! Równie mogą być i inne dzieci do zakładu przyjęte, skoro rodzice przepisana taxę zapłacą, narazie dzieci pozostają w zakładzie aż do dziesiątego roku. Nie innej doniosłości są normy przepisane dla instytucji u Św. Łazarza w Krakowie.

„Według postanowień statutu, służy prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu: dzieciom urodzonym na klinice bez różnicy wyznania i pochodzenia; dzieciom znalezionym lub takim, których rodzice w szpitalu zmarli, a nakoniec dzieciom nieprawego łoża. Za opłatą mogą być przyjęte wszystkie inne dzieci bez względu na pochodzenie.“

Jeżeli te same normy zostaną jeszcze na rok, na dwa lata, tak funduszowi krajowemu nie się nie ulży, przeciwnie zaś przyjmując uchwałę, którą podobało się nazwać przejściową (istotnie miała ten charakter, jak skoro dawniejszą ustawę zuosiła, ale straciła go, gdyż w ogóle normuje urządzenie zakładu podrutków), ta uchwała ma wielką doniosłość, i proszę posłuchać, jak ona normuje:

„Prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu służy:

- a) dzieciom znalezionym, których rodziców wysledzić nie można;
- b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę matek w zakładzie podrzutek.⁴

Wyjątek może jeszcze przyjmować tak dalece, że zostawia jeszcze szczególne wypadki. Już tem samym znaczna liczba odpada, a mianowicie: jeżeli jeszcze postanowicie, aby z 10 lat zniżono liczbę lat na 6. (W tym kierunku i gdzieindziej porobiono zmiany, tak np. w Lincu.) A w ten sposób 3 części wydatków się oszczędza. Jakkolwiek jestem po części za wnioskiem komisji, aby dziś nie przystępować do zniesienia tych domów, to jednak będę miał zaszczyt, podnieść uchwałę Wydziału krajowego pod względem warunków przyjmowania dzieci do tych zakładów, i zmniejszenia czasu pobytu ich tamże z 10 lat na lat 6.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Bardzo obszernym był wywód mojego poprzednika. Będę się starał unikać teoretycznych rozpraw w tej mierze, albowiem przedmiot jest tak obszerny, że gdybyśmy go chcieli w ten sposób dyskutować, to na to nam czas nie pozwala i dyskusya przeszłaby miarę i zakres zadania Sejmu. Będę się starał przemówienie moje ograniczyć do punktów, jakie są najbardziej względem poprawek, które do wniosku komisji stawiać zamierzam. Sprawa ta dla naszego kraju jest bardzo ważna, a to z powodu bardzo znacznych funduszy, które kraj co-roczenie na te instytucje wydaje; ale i z drugiej strony, pod względem skutków i następstw, jakie na społeczeństwo nasze wywiera. W myśl dyskusji tu przeprowadzonej w przeszłym roku polecono Wydziałowi krajowemu wypracować odpowiedny projekt. Dlatego Wydział krajowy występuje z dwoma projektami, dążącemi do zupełnego zniesienia zakładu podrzutek i stanowiącemi sposób — normę przejściową, od stanu dzisiejszego do stanu, jaki będzie, gdy zakład ten zostanie zupełnie zniszczony. Powody przytoczone przez Wydział krajowy są słuszne, i odpowiadają rzeczywistemu stanowi

rzeczy, tylko zapytać się należy, czy rzeczywiście zle strony, jakie są wykazane, nie dadzą się usunąć inaczej, jak tylko tym sposobem, że zakłady zostaną zwiniete.

Sprawa tu, czy zakłady podrzutek istnieć powinny czy nie, i czy zakłady te przyczyniają się do umoralnienia i podniesienia społeczeństwa, ze wszystkich w społeczeństwie istnijących kwestyj jest właśnie największej doniosłości. Wydział krajowy, zapatrując się głównie na stosunki istniejące i na to co się w naszych zakładach podrzutek dzieje, odpowiada stanowczo, że sprawa ta zakwestyjonowana jest w całym świecie, i uważa, że zniesienia zakładów tych jest rzeczą odpowiednią, mianowicie opiera się na dwóch powodach, najprzód że statystyczne dane uczą, że zakłady podrzutek nie tylko nie przyczyniają się do usunięcia dzieciobójstwa, ale przeciwnie mnożą rozwiązłość i cyfrę dzieci nieprawego łoża, i że w samym ich istnieniu są pobudki niejako do niemoralności i rozwiązłości. O tem mam najgłębsze przekonanie, że w tym stanie zakłady te, jak są dzisiaj, rzeczywiście pozostawać nadal nie mogą. Jednakowoż nie sądziłbym, by w tej sprawie, czy zakłady podrzutek w kraju są potrzebne, czy nie, zbyt pocięźnie sobie poczynąć. Dotychczas opinia publiczna stanowczo jeszcze nie orzekła ich zbyteczności, a zdania pod tym względem są podzielone. Wątpliwość tutaj, jak i gdzieindziej nie byłaby wielką, gdyby te zakłady były tem, czem być powinny, a mianowicie nie tylko co do dobrej administracji i zapobieżenia nadużyciom, ale i co do właściwego charakteru. Zakład podrzutek już pod względem nazwy swojej odpowiada zupełnie czemu innemu, niż co mamy we Lwowie. Zakład podrzutek ma być ratunkiem dla tych kobiet nieszczęśliwych, które dzieci swoje zabijają przez wstyd, a nie przez needę. Ten zakład ma opiekować się dziećmi nieprawego łoża. Za warunek przyjęcia do niego żąda się, aby matka dziecko sama przyprowadziła i dowiodła, że dziecko jest nieprawego łoża — to jest norma; a jeżeli się trafi, że w takim zakładzie wychowują się dzieci, które przez organa publiczne albo prywatne są przyprowadzone, to jest to wyjątek. Zdaje mi się, że jeżeli przy takim postępowaniu zakład podrzutek nie wptywa na usunięcie tej strasznej plagi, jakim jest dzieciobójstwo, to w razie, gdyby właściwy charakter był mu nadany, tylko pod tym względem mogłby te-

mu złemu zapobiedz. Druga rzecz przytoczona w sprawozdaniu komisji jest ta, że przy zakładzie podrzutków śmiertelność dzieci jest nadzwyczaj wielka w proporcji do śmiertelności dzieci w innych warunkach, tak że te zakłady raczej szkodę, aniżeli korzyść przynoszą. Przyznam się, że w tej sprawie przyłączam się do przekonania tych, którzy twierdzą, że zakłady tego rodzaju dla wychowania dzieci nieszczęśliwych, sierot i podrzutków odpowiednio zadanie swoje spełnić mogą jedynie przy staraniach prywatnych, przy usiłowaniu dobroczynności prywatnej. Pod tym względem już cały ruch w świecie, a szczególnie na Zachodzie, który się okazał w kierunku tego rodzaju zakładów, uznał je za ważne i poszedł równocześnie w kierunku nadzwyczajnej działalności prywatnej i dobroczynnej. Można powiedzieć, że o ile publiczne zakłady tego rodzaju znoszone, równocześnie występowały i zaczynały działać zakłady prywatne dobroczynne. Zdaje mi się, że gdyby u nas rozwiązano ohydwa zakłady we Lwowie i Krakowie, i gdyby równocześnie nie zaczęła się wyrabiać opinia publiczna w kierunku obudzenia dobroczynności prywatnej — gdyby te dwie rzeczy nie odbywały się równocześnie, natenczas byłyby te kłeski, które komisja administracyjna wskazuje, do przewidzenia, i ta rzecz mogłaby w społeczeństwie naszym wielką szkodę i dezorganizację sprawić.

Jest jeszcze jedna sprawa, sprawa bardzo znacznego zasiłku z funduszu krajowego, która, jak wskazał p. Kamiński, co dnia, co rok większe rozmiary przybiera i grozi, że będzie ciężarem, któremu fundusz krajowy nie będzie mógł podołać, i ja mam to samo przekonanie już oddawna, i przygotowałem mniej więcej te same cyfry, jakie p. Kamiński przytoczył; nie chcę ich tu naturalnie powtarzać, ale w tym względzie mam to przekonanie, że działanie powinno być, aby ciężar taki krajowi odjąć, ale równocześnie poruszyć sprawę dobroczynnych usiłowań. Komisja administracyjna we wnioskach swoich, zdaje mi się, wychodząc może z niejakimi różnicami z tego samego zapatrywania, proponuje dwa wnioski, tj. aby przejść do porządku dziennego nad ustawą proponowaną przez Wydział krajowy, i aby Wydział krajowy wezwać do przedłożenia wniosków stosownego przeobrażenia i reorganizacji zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie. Jednakowoż muszę na to przypomnieć, że to wezwanie nastąpiło, i Wydział

odpowiednio temu wezwaniu, stosując się zupełnie loicznie do tego, co mu polecono, przedłożył swoje sprawozdanie. Na ubiegłej sesji Sejm powiedział: te zakłady nie odpowiadają nam, przynoszą szkody, są ciężarem nadzwyczajnym dla funduszu krajowego, więc chcemy, aby Wydział wygotował w tym względzie swoje wnioski. W tych stosunkach Wydział sumiennie rzeczy zbadawszy, przekonał się, że jest sposób zaradzenia temu, tj. zniesienie tych zakładów.

Jeżeli nie pójdziemy tą samą drogą, jeżeli nie przyjmujemy tego zapatrywania Wydziału krajowego, do którego, jak ze sprawozdania jego widać, Wydział przez sumienne roztrząsanie rzeczy doszedł, jeżeli nie przyznamy się do rezultatów, jakie sprawozdanie wskazuje, to albo ten Wydział z zadną już pracą nie wystąpi, i powie nam: to, cośmy zrobili, nie uzyskało przyznania Sejmu, choć jest przekonaniem naszym — albo pójdzie w tym samym z małemi odmianami kierunku, w jakim teraz poszedł. Jeżeli komisja administracyjna i Sejm w ogóle jest tego przekonania, że nie dąży do zniesienia zupełnego, tylko do reorganizacji zakładów podrzutków, w takim razie w uchwale Sejmu powinna się znajdować przynajmniej wskazówka, w jakim kierunku pragniemy, aby ta reorganizacja nastąpiła. Do tego samego zmierza wniosek p. Kamińskiego, ale mniej więcej tyczy się szczegółów, któreby już dzisiaj można zaprowadzić. Ja znajduję, że tę rzecz tak traktować należy, iż — ponieważ wiemy, że ustawa tego rodzaju i dotycząca rozlicznych stosunków nie jest rzeczą przygotowania i dyskusji w Sejmie, to Sejm może powziąć uchwałę, która różne zmiany będzie mógł wprowadzić, i dlatego ja nie proponuję żadnego szczegółowego wniosku, ale przychyliam się do wniosków komisji administracyjnej, aby nad wnioskami Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego, a równocześnie polecić Wydziałowi, aby złożył komisję z ludzi fachowych, którzyaby oczywiście za inicjatywą i pod kierunkiem Wydziału krajowego wnioski swoje przygotowała, mając sobie udzielone przez Sejm wskazówki. — I w tej myśli będę stawiał do wniosków komisji odpowiednie poprawki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ze stanowiska Wydziału krajowego muszę się sprzeciwić wnioskowi postawionemu przez komisję. Pragnąłbym, żeby ta rzecz była merytorycznie rozstrzygnięta, a nie żeby nad nią Wysoka Izba przeszła do porządku dziennego. Z tym wnioskiem, żeby Wydział krajowy wypracował przedłożenie nowe, także zgodzić się nie mogę. Wydział krajowy zastanowił się nad tą sprawą bardzo dokładnie. W sprawozdaniu, które miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, jest wzmianka o tem, że Wydział krajowy jeszcze uchwałą w roku 1867. powziętą, uznał niedostateczność tych zakładów, i konieczność zorganizowania tychże zakładów, ażatem nie dopiero w skutek petycji gródeckiego powiatu, która zeszłego roku weszła do Wysokiego Sejmu, a która odstąpiona została Wydziałowi krajowemu, zaczął się tą sprawą zajmować, ale od czasu, kiedy te zakłady podrzuteków przeszły pod zarząd Wydziału krajowego, od września czy października r. 1866. Natychmiast Wydział krajowy zwrócił na to uwagę, że koszta utrzymania tych zakładów obciążają znacznie fundusz krajowy. Niech panowie zważą, że te wydatki, które dziś te zakłady dwa we Lwowie i w Krakowie na fundusz krajowy wkładają, nie — jakto oblicza p. Kamiński 114, ale 120 kilka tysięcy wynoszą. Jeżeli panowie zechcą uważać, w jaki sposób zastraszające te cyfry co roku się podnoszą, rzeczywiście nie można wiedzieć, do jakich rozmiarów ta kwota dojdzie. Sto dwadzieścia tysięcy, to znaczy blisko dwa krajcary dodatku od każdego zhr., który kraj opłacać ma. Prawda, że Sejm uchwałą z d. 28. września z. r. polecił Wydziałowi krajowemu załatwienie petycji, a właściwie przedłożenie projektu reorganizacji i przeprowadzenia potrzebnych reform w tych zakładach podrzuteków. Ale Wydział krajowy uważał za swój obowiązek, wziąć inicjatywę pod tym względem. Mając z temi zakładami do czynienia przez lat trzy, przekonał się, że reorganizacja tych zakładów jest rzeczą niemożliwą, lecz natomiast uważał, że tak względy moralności, jak i wymagania kraju żądają zupełnego zniesienia tych zakładów.

Sprawozdanie komisji powiada, że wniosek Wydziału krajowego jest co najmniej przedwczesny, i radzi, żeby zatrzymać się ze znoszeniem podobnych zakładów tak długo, zanim dobroczynność prywatna nie rozwinię swego działania w po-

mienionym kierunku i nim wątpliwości usunięte nie będą; czy do tego uprawnieni jesteśmy wobec istniejących fundacji? Otóż mnie się zdaje, że pod tym względem odpowiedział już trafnie p. Wodziecki, który powiedział, że właśnie zniesienie takich zakładów dopiero pobudzi do dobroczynności prywatnej pod tym względem; jak długo zakłady krajowe tego rodzaju egzystować będą, nikt nie będzie o tem myślał, aby zakładać prywatne, gdy będzie widział, że istnieją inne i kraj się nimi zajmuje. Dopiero, jeżeli zakłady krajowe zniesione będą, to prędzej trafi do przekonania i serca ludzi zamożnych, aby pod tym względem przyjść w pomoc społeczeństwu. A tak możemy czekać ad calendas graecas, nim byśmy się doczekali, żeby ktoś taki prywatny zakład założył. Co się tyczy wątpliwości, iż wobec istniejącej fundacji nie wolno nam zwijać tych zakładów, to wskazuję na powody, przytoczone w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Wydział zastanowił się bardzo dokładnie nad stosunkami zakładu podrzuteków w Krakowie, bo tylko ten posiada własny majątek, lwowski zaś nie posiada żadnego; otóż majątek zakładu krakowskiego pochodzi z fundacji Prymasa Michała Poniańskiego. Wykazaliśmy w sprawozdaniu, że fundacji odpowiemy, jeżeli nie co do litery, to przynajmniej co do ducha niezawodnie, jeżeliby Sejm przyjął wniosek, który Wydział krajowy miał zaszczyt przedłożyć. Ale bądź co bądź, dajmy na to, że rzeczywiście chcielibyśmy tak postąpić, że dla formy nie chcielibyśmy zgwałcić rzeczy, to cóż by był za skutek z tego? Ta fundacja Poniańskiego przynosi dla zakładu podrzuteków dochód w kwocie 1,444 zhr., bo cały dochód 2,888 podzielony jest między zakłady położnic i podrzuteków. Otóż moglibyśmy powiedzieć, niech te 1,444 zhr. służą zakładowi podrzuteków, tem dokładnie i literalnie odpowiemy celowi, jaki Poniański zamierzył, ale z funduszu krajowego nie nie damy; niech się ograniczy na ten swój fundusz (Brawo.). My nie mamy obowiązków dodawać z funduszu krajowego tak znacznej sumy, i do tego przysługują nam prawo — odmówić. Co się tyczy celu fundacji, to zarzuty te bardziej odnoszą się do formy, niż co do ducha i treści. Niech panowie zechcą zważyć, że zakład podrzuteków w Krakowie kosztuje fundusz krajowy rocznie 44.000 zhr., gdybyśmy chcieli ograniczyć ten zakład podrzuteków tylko na dochody, jakie rzeczywiście posiada, natenczas mógłby on rozciągnąć opiekę ledwo na

kilkanaście podrzutek, jak to rzeczywiście dawniej było.

Co się tyczy majątku funduszowego lwowskiego zakładu podrzutek — otóż powiem, że ten zakład żadnego nie ma funduszu, bo ma tylko kwotę nie bardzo znaczną 2,445 zlr., to jest cały fundusz, który przeznaczony został na wybudowanie domu podrzutek. — Otóż ja sędzę, że gdybyśmy się zgodzili na zasadę wypowiedzianą ze względów ogólnej moralności i ze względów przeciążenia, jakiego kraj doznaje, że należy znieść ten zakład podrzutek, to niemogliśmy oglądać się na tak mały fundusz, jakim jest kwota 2,400 zlr; mogliśmy go darować nawet temu, kto by z inicjatywy prywatnej zechciał objąć ten zakład, — słowem jedynie dlatego, że jakiś fundusz istnieje, nie mogliśmy utrzymywać zakładu podrzutek. — Zresztą co się tyczy powodów, które przytoczył szanowny sprawozdawca — jeszcze uzupełniając niejako to wydrukowane sprawozdanie, mam do nadmienia, że zdawało mi się przynajmniej z tego, co szanowny sprawozdawca powiedział, jako jest zdania tego, że we Lwowie istnieje dom podrzutek; otóż takiego domu nie ma — jest tylko zakład, jest instytucja — więc nie zaszedłby ten wypadek, o którym wspominał szanowny sprawozdawca, że w przeciągu peryodu dziesięcioletniego, po którym miałyby zakład podrzutek ustać, wydarzyłyby się mogły przy pomorze, jaki paunje między podrzutekami — że jeden podrzutek zostałby się jako beneficjent, i dlatego ten dom musiałby być utrzymywany przez parę lat. Otóż takiego domu nie ma, tylko podrzutek daje się do zwycięciek we lwowskim i grodeckim powiecie powsiach. — Otóż w takim wypadku, gdyby jeden albo parę podrzutek pozostało, nie robiłoby to różnicy żadnej co do zaradzenia, bo domu podrzutek nie ma, a w miarę wyjścia podrzutek z zakładu lub w razie śmierci, możnaby nawet zredukować cały zarząd, tj. liczbę urzędników, którzy się zajmują zarządem — i tak powoli instytucja by ustała.

Co się tyczy innych zarzutów, które czynił szanowny sprawozdawca — nie mógłbym rzeczywiście im więcej uczynić, jak tylko odnieść się do sprawozdania, które Wydział krajowy wypracował, i prosić panów, ażeby byli łaskawi przeczytać wszystkie powody przemawiające za i przeciw

zniesieniu domów podrzutek — które tam są dokładnie wykazane.

Nie zgodziłbym się na zdanie szan. p. Wodzickiego, który powiada, że ta kwestya jest sporną, jeszcze nie zupełnie osądzoną przez naukę. Ja sędzę, że ona jest osądzoną, bo zajmowali się tą kwestyą bardzo wiele myśliciele Zachodu i rozwiązali ją w ten sposób, że zakłady podobne są tylko zachętą dla niemoralności i nie przynoszą żadnego pożytku społeczeństwu. Owszem są, jak w sprawozdaniu Wydziału jest powiedziane, zakładami, w których dzieci, na koszt kraju umierają albo fizycznie, albo moralnie; gdyż te, które nie umierają fizycznie, umierają moralnie. Statystyka wykazuje przynajmniej, że największy kontyngens zbrodniarzy dostarczają domy podrzutek. Więc tam są albo fizycznie, albo moralnie umarłe istoty. Bardzo małą zaś jest liczba takich wypadków, że który z nich wyjdzie na użytecznego członka społeczeństwa (czem się także statystyka zajmuje). Dlatego też w większej liczbie krajów oświeconych na Zachodzie znoszą te zakłady podrzutek, w innych całkiem one nie istniały. I tak we Francyi znoszą, w Niemczech i tutaj w Państwie Austryackiem, jak p. Kamiński powiada, niektóre Sejmy krajowe po większej części znoszą, a inne zabierają się do zniesienia takich zakładów. Dalej wykazał p. Kamiński, że w niektórych krajach koronnych w Państwie Austryackiem: np. w Węgrzech, Krowcyi, Karyntii nie ma żadnego zakładu podrzutek, a przecież nie słycać, aby tam więcej wypadków dzieciobójstwa się zdarzało, jak tutaj. Właśnie tam, gdzie są domy podrzutek, są one tylko zachętą do niemoralności i rozpusty; właśnie z domów takich pomalu wdziera się ta choroba.

Musiabym tylko odczytać sprawozdanie Wydziału. Tam są wszystkie powody podane i jak najdokładniej wyjaśnione. Więcej nie miałbym nic do odparcia, bo nie słycałem nic takiego, co by panowie, krytykujący przedłożenie Wydziału krajowego, powiedzieli, chyba to że popierając ten wniosek komisji mówią, aby Wydział krajowy przedłożył projekt reorganizacji tych zakładów. Ja sędzę, że Wydział krajowy przynajmniej w tym samym składzie, w jakim dziś się znajduje, nic innego nie przedstawi, jak znówu to samo, co właśnie uczynił. Ale jeżeli koniecznie mamy wypracować projekt reorganizacji tych zakładów, to zdaje mi się, że komisya powinna już sama była wypracować taki projekt, albo przynajmniej powinna była wskazać kierunek,

w jakim to ma być zrobione. Wydział krajowy od początku samego objęcia zakładu podrzutków, tj. od r. 1866. starał się niektóre ulepszenia przeprowadzić, i rzeczywiście może to było powodem, że w ostatnich latach o parę tysięcy pomniejszyły się wydatki. Ale aby ta reforma miała być i pod względem moralności publicznej i ogromnego ciężaru, jaki wkładano na kraj, i aby jakie znaczne pod tym względem miały być zaprowadzone ulgi, tego ja nie widzę. Zresztą niech panowie zechcą uważać i porównać tylko te daty, w jaki zastraszający sposób te porody nieślubne się mnożą i w ogóle liczba podrzutków się zwiększyła.

Co się tyczy Lwowa, to uważajcie panowie, że wówczas, kiedy ten zakład podrzutków był jeszcze zakładem gminnym, zatem w r. 1820., wynosiły koszta 588 zlr., dziś zaś wynoszą 74,000, tj. 144, razy tyle. To są cyfry zastraszające; przecież od roku 1820. nie można mówić, aby liczba mieszkańców się znacznie podwoiła. Wówczas było 60,000, dziś zaś jest 70 do 80 tysięcy. Podobny stosunek zachodzi i co do Krakowa. Cóż te wykazy dowodzą? Oto dowodzą niesłychanego wzrostu rozwiązłości pomiędzy publicznością lwowską, i że zakład podrzutków jest premią na rozpustę lwowską, za którą cały kraj płaci. A gdybyśmy mieli czekać ze zniszczeniem tych zakładów tak długo, aż dopóki dobroczynność publiczna się nie poruszyła i nie przyszła z pomocą, to będziemy czekać ad calendas graecas. Bo właśnie dlatego, że takie zakłady istnieją, nie obudzi się ta dobroczynność, aż dopiero gdy te zakłady będą zniszczone. Ja zatem zalecam panom, abyście cofnęli wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału i przeszli do specjalnej rozprawy. (Brawo.)

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja do tych słów mohu popередnyka maju dodaty jeszcze kilka uwag. Najważniejszym dla мене wzhladom jest tej, czy jest prawny tytuł do toho, aby taki zakład, zwany zakładem podrzutków, albo najduchiw, tu suszczestwował, i czy tiazyt na fondi krajowym obowiazannost, utrynowaty takij zakład dla ditej neprawoho loza w Lwowie i Krakowi? Jak znajem tiazat na fondi krajowym wsi tyji zawedenyja, kotoryi obchodiat cilyj kraj. Jeslyby Wysokij Sejm chotil zakladaty takij dim najduchiw, toby taja sprawa mohla byty krajewoju i koszata zawedenja i utrymania takoho domu ponuznyky byty

pokryty z fondu krajewoho. Ale tu ne ide o zawedenje dla najduchiw, tylko ide o utrymanie instytucyi, kotora maje sia zaniaty, sodержanjem ditej neprawoho loza.

Otzez tyi zakłady, o kotorych tut mowa, ne sut' zawedenjamy krajewymy, protywno sut' ony czysto lokalnoj natury, i dotyczat lysze interesiw jedneho lub druhoho horoda, Lwowa abo Krakowa; tyi zakłady sut' zakladamy osmotrenia i wospytania ditej neprawoho loza, pochodjaszczych z tych dwoch mist. Tu otzez zadnoj prawnoj pidstawy ne ma, aby nedobory tych dwoch zakladiw nakladaty jako tiazar na fond krajewyj. W tim wzhladi mamy ustawu hromadzku, kotora w §. 27. pid bukwą z) stanowyt, szczo sprawy ubohych nalezat do zakresu dilania hromady. Jesly rodyczy najduchiw sut' ubohyi, to o utrymanie podrzutkiw wedle toho paragrafu maje sia staraty hromada; jesly rodyczy sut' majetni, to nalezyt trymaty sia ich majetkiw; dlatoho poperaju przedlozenie Wydila krajewoho i poperedneho besidnyka, poneze do fonda krajewoho zawedenja wzminkowanyi ne majut zadnoho tytula, i jeslyby kraj mal na ich utrymanje lozyty, to bytohy to z welykim uszczerbkom proswity krajewoj, z uszczerbkom szkil nasyzych, szpitaliw i ianych zawedenyj, jeslyby powtarjaju, tak welyku sumu jak 120,000 zlr. na tyi zakłady coroczno dodawaty prypadalo z fonda krajewoho. Ne chocz u dalsze zapuskaty sia w blyzsze rozberanje toj sprawy, abym na nudyt hospodyniv, ale hodi promolezaty w jakii w praktycei dijut sia welyki naduzytia. Poczytywi rodyczy na primir ne majut zadnoho tu prawa, czy dlatoho, szczo zyjut moralao w stani sopruzestwa? A tyi, kotoryi zyjut nemozolno, tyi majut prawa do tych zawedenyj. Abo szczo dije sia z tymy najduchamy poselach, hde ich magistrat widdaje na mamki! Ne odna taka dityna pomre, a na jej mistce podsuwajut inna ditynu i za tuju poberajut platinu. Ja tu skazawjem riczy, kotoryi z praktyki meni dobre sut' zaanyi i kazdy z hospodyniv nihby sia preknaty; treba lysz perehlanuty akta tutesznoho sudu karnoho, a kazdyj perekonatby sia, jakii naduzytja, jakii oszustwa w toj sprawi dijut sia.

Poneze predlozenie Wydila krajewoho operaje sia na gruntownym rozsmotreniju wsich obstojatelstw, na doholitnym doswideniu i na czyslownych datach statystycznych, dla toho ja to predlozenie poperaju (brawo).

P. Samuelson. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

P. Samelson. Nie będę Wys. Izbę dłużej nudził wywodami, gdyż przedmiot, jak sądzę, jest już dostatecznie wyjaśniony tak z jednej strony jak i z drugiej. Wydział krajowy na polecenie Wys. Izby przedstawił wniosek zupełnego zniesienia domów podrzutek. (Książę Marszałek zdaje przewodnictwo Wicemarszałkowi p. Ławrowskiemu). Co do mnie, przyznaję, że w żaden sposób nie mogę się zgodzić z przedstawionym wnioskiem, (gwar) nie mogę się zgodzić ani z powodów oszczędności, ani z powodów moralności, które tutaj były wyjaśnione. Zresztą przyznaję, że to jest przedmiot wielkiej wagi, że zbyt dużo czasu kosztowałoby to nas, jeżelibyśmy go gruntownie rozbrać chcieli. Chciałem tylko odpowiedzieć przedstawicielom Wydziału krajowego na wniosek z jednej strony, to jest dotyczący strony funduszy. Wniosek ten najbardziej trafia do przekonania jego. Oto tu nam powiedziano że dom podrzutek pochłania ogromne sumy, i te wykazuje Wydział w sprawozdaniu. Tu zaprzeczyc się nie da, alez panowie, czy kraj uniknie tego ciężaru? o tem wątpliwe—(gwar niepokój); bo jeżeli zwinimy domy podrzutek, to jak bardzo słusznie zauważał p. Ławrowski, ciężar ten spadnie na gminy, toć właściwie zawsze na kraj. (hałas), zawsze przeto ten ciężar kraj ponosić będzie, bo czy go ponosi gmina, czy kraj (gwar wielki w Izbie), to sami zawsze członkowie pojedynczych gmin ponoszą. (Ciągły niepokój.) Przepraszam panów, ja zwracam uwagę panów na to, że obok tego, jeżeli spadnie ten ciężar po większej części na miasta, to to grozi zagładą miastom. Powiedział p. Smolka, że wypada po dwa centy dodatku na kraj. Policzcie panowie, ile przypadnie dodać miastom, jeżeli na miasto Lwów dziś przyjdzie 80,000 złr. za utrzymanie podrzutek płacić, a rzeczywiście tyle potrzeba, i tyle przypadnie na mieszkańców miasta Lwowa dodać. Tutaj przeto nie widzę żadnej zasady, ani żadnego ulżenia dla kraju, jeżeli domy te zniesimy, bo obok tego powiększy się tylko demoralizacja i damy więcej powodu do zbrodni, które, jak nam sprawozdawca wykazał, w zatrzważający sposób się szerzą, dlatego popierać będę wniosek komisji. (Wielki niepokój w Izbie.)

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Ja, panowie, zajmowałem się niegdyś szczegółowo tą sprawą, bo za czasów

mojej służby w Wydziale krajowym była ona przydzieloną do mego departamentu, dlatego czuję się obowiązany przedstawić Wysokiemu Sejmowi wyniki, do jakich mnie wówczas badania moje doprowadziły, a to tem bardziej, że dotychczasowa dyskusja za mało się obracała na tem polu, na którem trzeba szukać rozstrzygnięcia kwestyi; i panowie, którzy przedemną mówili, szukali rozwiązania wątpliwości tam, gdzie trudno jest dojść do pewnej i słusznej decyzji. Nie wchodzę w rozbiór tej kwoty, jaka jest z funduszu krajowego na uposażenie tych zakładów użyta, jest ona wielka i ciągle wzrasta; ale kwestya, która nas zajmuje, nie jest w moich oczach kwestya finansowa, jest to kwestya wyższego rzędu, kwestya moralności publicznej. Na cele moralności i na oświatę kraj nawet tak ubogi, jak nasz, grosz potrzebny znajdzie. Gdyby było udowodnionem, że moralność publiczna zyska na utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, to bym był zadowolony, aby kwotę wydatku nie tylko w tej wysokości, jak dotąd przyzwolić, ale aby ją nawet powiększyć. Jeden z posłów, wykazując trudność rozwiązania tej kwestyi, powoływał się na to, że kwestya ta rozbiegana była w całej Europie, i zdania pod tym względem są bardzo podzielone, że nie jest rozstrzygniętem, czy lepiej, aby takie zakłady istniały, czy lepiej, aby ich nie było. Jest ta kwestya istotnie przedmiotem często powtarzanych rozpraw we wszystkich krajach i rozbiegana bardzo szczegółowo, nie tylko pod względem zatrzymania lub zniesienia takich zakładów, ale także pod względem ich urządzenia, np. czy podrzutki mają być pielęgnowane w domach zbiorowych, czyli też rozdawane mamkom, jak się to u nas dzieje.

Szanując każdą zdrową teorię, a jeszcze bardziej teorię przez doświadczenie sprawdzoną, nie sądzę jednak, żeby tu w tej Izbie wypadało szukać rozstrzygnięcia na polu obcych doświadczeń. Wpływają tu bowiem bardzo przeważnie specjalne warunki, w każdym kraju odmienne. Przedewszystkiem wpływa tu charakter i temperament ludności, w drugim rzędzie wpływa stan kraju ekonomiczny, jego zamożność lub ubóstwo, większa lub mniejsza łalwość zarobku itp. Pod pierwszym względem statystyka czynów karygodnych uczy nas, że ilość zbrodni popełnianych odpowiada znanemu już związkowi między usposobieniem ludności, usposobieniem czyto łagodnemu, czy porywczemu, mniej czy więcej ser-

cowemu, lub lekkomyślnemu, w tych wykazach statystycznych liczba dzieciobójstw jest rozmaita, według różnicy kraju i narodu. Drugim względem jest łatwość utrzymania dzieci nieślubnych. Czasem taka matka nieszczęśliwa dla pokrycia wstydu pozbywa się dziecka, ale pospolicie dopuszcza się ona zbrodni dlatego, że zarobek jest trudny, dziecko jest jej przeszkodą, potrzeby jej są dwa razy większe, gdyż ma utrzymywać siebie i dziecko, a siły jej nadwątlone nie mogą temu podołać, gdyż jej w zarabkowaniu przeszkadzają macierzyńskie obowiązki; nie może uchronić i siebie i dziecka swego od nędzy inaczej, jak tylko pozbyciem się dziecka. Nędza jest bardzo często powodem dzieciobójstw. Gdy tedy stosunki te są nader rozmaite i w każdym kraju inne, toż i nam trzeba na własnym gruncie szukać naszej decyzji, szukać odpowiedzi na to najważniejsze dla nas pytanie, czy takie urządzenie tych zakładów, jakie u nas obecnie istnieje, przyczynia się do umoralnienia lub do demoralizowania ludności.

Przedewszystkiem pozwólcie panowie zwrócić waszą uwagę na tę okoliczność, że skuteczność tych zakładów rozszerza się na bardzo małą część kraju. Zakład lwowski działa na mil kilka od Lwowa, zakład krakowski działa na mil kilka od Krakowa. Ja nie przeczę, że w nich mogą znaleźć pomieszczenie i dzieci z całego kraju, ale liczba dzieci z okolic dalszych jest bardzo mała. Jeszcze gdy się zdarzy, że matka znajdzie jako mamka pomieszczenie w zamożniejszym domu, gdy więc nabywa środków do przedsięwzięcia kosztownej podróży do miasta, oddaje dziecko do takiego zakładu, a sama jako służebna zarabia na swoje utrzymanie. W regule jednak matki daleko od Lwowa mieszkające nie wiedzą nawet, że takie zakłady istnieją, i że tam takie dzieci przyjmują, a te co się przypadkiem dowiedzą, nie są pospolicie w stanie opędzić kosztów podróży, a nie chcąc narazić się na wydatki, nie mając żadnej rękojmi, że ich dzieci przyjęte będą, bo do tego potrzeba różnych formalności, rzadko tylko odwożą dzieci swoje do zakładu, rzadko korzystają z niego.

Dlatego więc te zakłady stają się przytułkiem tylko dla dzieci z bardzo szczupłych okręgów. I istotnie lwowski i krakowski zakład oddziaływają nie na kraj, tylko na te dwa miasta i najbliższe ich okolice.

Otóż jest rzeczą ciekawą, czy też jest jaka różnica w liczbie popełnianych zbrodni dzieciobójstwa między okolicami miast, a dalszym kraju obszarem. O ile mnie wiadomo, nie ma takiej różnicy; dzieciobójstwa tam, gdzie te zakłady swój wpływ wywierają, w takiej samej liczbie się zdarzają, jak i tam, gdzie skuteczność i wpływ takich zakładów ustaje; cyfry zatem statystyczne nie pokazują żadnej różnicy, azatem nie przemawiają za potrzebą takich zakładów i za ich skutecznością pod względem moralności kobiet rozwiązłych.

Dla zapobieżenia dzieciobójstwa, panowie, nie koniecznie potrzeba tych zakładów; temi zakładami nie zapobieżemy popełnianiu tej zbrodni. Tak pod tym względem przedstawia się ta rzecz u nas, nie wiem jak gdzie indziej, jak we Włoszech, Szwajcaryi, Niemczech itd. U nas te zakłady nie wiele pomogą. Lud nasz jest tak łagodny i poczciwy, a utrzymanie tak łatwe, że zbrodnia najstraszniejsza, zbrodnia dzieciobójstwa, do najrzadszych wypadków należy. Ale idę dalej i ośmielam się twierdzić, że tak urządzone zakłady jak nasze są podniętą do niemoralności, i to jest głównym przeciw nim zarzutem. To tak bardzo ułatwione pozbycie się dziecka i trosk macierzyńskich jest zachętą dla kobiet złego usposobienia. A kto stosunki tutejsze miejscowe zna, to miał sposobność naocznie się o tem przekonać. Ja sam, panowie, widziałem gospodarstwo nieżonatego człowieka, mieszkającego w tym samym domu, w którym ja mieszkałem; mieszkała z nim kobieta, która co roku zmieniała stan swój i wszyscy wiedzieli, że coś przyjdzie na świat. Ale tych dzieci nikt nie widział. Mieszkańcy powiadali, że to się już powtarza piąty raz. Gdy też ją pytao, gdzie te wszystkie dzieci są, odpowiadała, „oddałam na mamki“, czy jak powiadają we Lwowie, „oddała na magistrat“. Stolica jest zawsze siedzibą zepsucia, ale nie należy ułatwiać nierządu. Z jednej strony stek żołnierstwa i bezzennych czeladników itd., z drugiej strony próżność kobiet chcących się zabawić i przystroić, to dostateczne do nierządu podniety. Nie należy dodawać podniety nowej przez zbytne ułatwienie pozbycia się uciążliwych skutków i zakrycia popełnionego błędu.

Tu o to tylko chodzi kobiecie nierządnej, aby, zaszedłszy w ciążę, jak najdłużej pokryć to mogła. Skoro urodzi, już żyje spokojna, zarobkuje, bawi się i za pannę uchodzi, a kraj błąd jej opłaca.

Taki jest stan rzeczy po stronie występnej matki, nie lepszy jest po stronie matki przybranej. Z ręki pierwszej dziecko przechodzi przez magistrat i dostaje się na wieś do mamki. Tam znowu inne dzieją się nadużycia. Magistrat kontroluje jak może, sprawdza, że dziecko żyje, nim zapomogę wypłaci, ale taka urzędowa kontrola na nic się prawie nie przyda. Podczas mojej służby w Wydziale krajowym miałem w ręku akt takiej treści: Doniesiono magistratowi, iż na wsi dzieją się największe z podrzutekmi nadużycia, że dzieci umierają, a mamki, podstawiając inne dzieci, ciągle wsparcie pobierają.

Wysłano więc urzędnika bardzo sumiennego, który wsie okoliczne, gdzie mamki mieszkają, objeżdżał. I co się okazało? otóż przy jednej takiej rewizji więcej jak 500 takich mamek znaleziono, które pobierały płace za podrzutki im powierzone, a tych podrzutek nie było. Mamka nie doniosła do magistratu, że podrzutek umarł, ona przyniosła dziecko albo swoje, albo cudze. Dziecko nie jest znaczne, fizjonomii dziecko nie ma, po którejby je urzędnik mógł poznać. Więc tym sposobem idzie tak długo, aż pokłóci się z nią sąsiada i magistratowi doniesie. Ale bywały wypadki takie, że złe kobiety, licząc na to, że oszukaństwo się nie wyda, umyślnie poniewierały te dzieci, aby długo nie żyły, a podstawiały swoje i brały za nie pieniądze. Są to straszne rzeczy, i to jest drugą stroną tego obrazu niemoralności, oszukaństwo tak ze strony mamek, jak ze strony matek występnych. A w czym leży przyczyna złego? Oto leży w tem, że postępujemy sobie przeciw naturze rzeczy: wszystkie te sprawy litości, dobroczynności i wszystkich cnot chrześcijańskich, nie są rzeczą urzędu, są one rzeczą życzliwego serca, ale nie rzeczą bióra, referatu i registratury; choćby sobie Wydział krajowy zadał największą pracę, zadnym sposobem nie zdoła on tak tego przeprowadzić, żeby tę stronę niemoralną zrobić niemożliwą, i dopóty tak będzie, dopóki pozostawimy tę sprawę ludzkości i litości na gruncie dla niej niewłaściwym, na gruncie urzędowym. Zgadza się zupełnie z tem, co hr. Wodzieki w tym względzie powiedział, a sądzę, że dziś już trzeba tę rzecz sprowadzić na inną drogę, aby dojść do celu, trzeba żeby nasze zakłady krajowe przyszły pod zarząd jakiego dobroczynnego stowarzyszenia.

Mówiąc o stowarzyszeniu, rozumiem przede wszystkim zgromadzenie zakonne. Wszak widzimy to po szpitalach, że nigdzie nie ma takiego porządku, jak tam gdzie są zakonnice. Jednakże gdzie jest kilka tysięcy dzieci u mamek rozrzuconych na kilka mil w około, zakonnice podjąć się tego nie mogą, gdyż one tylko zkoncentrowany, a tem samem mniejszy zakład objąć mogą.

Zakład musi więc być na mniejszą skalę zredukowany, a potem we właściwe ręce oddanym pod kontrolą Wydziału. Nie wiem, być może iż zanadto gwałtowne i doraźne przerwanie tego, co tak długo trwało, mogłoby pociągnąć za sobą następstwa nieprzewidziane, ale w każdym razie szkodliwe. Dlatego nie chcę iść tak daleko jak Wydział krajowy, aby zakład zająć doraźnie.

Moje się zdaje, że powinniśmy najpierw starać się stopniowo zmniejszyć ilość dzieci w zakładach, a to według pierwszej uchwały Wydziału krajowego; ograniczywszy zaś liczbę dzieci, tylko takie dzieci przyjmować, o których jest przekonanie, że rzeczywiście w duchu litości przyjąć je trzeba koniecznie. W ten sposób liczba dzieci tak się zmniejszy, że zakład ten będzie zupełnie odpowiadał celowi litości nad nieszczęśliwymi, a nie będzie dogadzać zepsuciu, i że tak powiem luksusowi, niemoralności. Wtenczas będziemy mogli o tem pomyśleć, aby uposażywszy go z funduszków krajowych, kierunek tego zakładu oddać w zarząd jakiego stowarzyszenia dobroczynnego. Wtedy skoro będziemy pewnymi, że zakłady nasze będą podniętą moralności, a nie zepsucia, to nie będziemy funduszków skąpić. Wówczas znajdzie się także stowarzyszenie, które to trudne dla nas zadanie z rąk naszych odbierze. Jednakże do tego przejścia trzeba poczynić przygotowania; a pierwszym przygotowaniem jest przyjęcie pierwszej uchwały Wydziału krajowego. Dla tego nie mogę głosować za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, więc teraz gdzie rozbiierać nie można, bo nie ma specjalnej dyskusji — muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi komisji, a zatem przeciw przejściu do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca p. Wąjgiel ma głos.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Powiedziałem na wstępie, przy uzasadnieniu wniosków komisji, że sobie cały zapas argumentów odkładam do repliki, i nie źle zrobiłem; byłbym bowiem w tem przykrem położeniu powtarzania tego w dyskusji odwodowej, co już przy wprowadzeniu sprawy powiedziałem było. Teraz zaś wysłuchawszy tyle zdań przeciwnych, mogę z całą siłą stanąć w obronie wniosków komisji i pragnę wywiązać się z obowiązku sprawozdawcy z wyczerpującą ścisłością, chociaż przyznam, że wiedząc z góry, jakoz dla oszczędzania funduszu krajowego przeciw wnioskiem komisji głosować panowie będziecie, rola sprawozdawcy staje się wręcz niewdzięczną i kłopotliwą. Nie będę się wszakże zrażał tem przykrem położeniem, ale odpowiem z kolei na wszystkie tu przytaczane zarzuty, a jestem pewny: że wpłynąłbym na zmianę zdania waszego, panowie! gdybyście nie byli przygotowali się z góry do odrzucenia wniosków komisji.

Sledząc pobudek przeciwnego usposobienia, spotykam się na pierwszym planie z przerażeniem się panów przed wysokością cyfry, jaką sprawozdanie Wydziału krajowego Wysokiej Izbie na oczach postawiło, wykazując, że jedyną część dochodów krajowych pochłaniają corocznie zakłady podrzutek. Ależ, jak już p. Smarzewski właśnie co powiedział: iżbyście się panowie wysokością tej cyfry zrażać nie chcieli, tak też i ja powtórzyć muszę, że cyfry te są tylko pozornie rażące, albowiem znaczne w nich oszczędności osiągnąć się dadzą, a niknącą waga wobec obowiązków, jakie na nas wkłada ludzkość i konieczność radzenia nieszczęśliwym istotom, o które tu chodzi; a którym społeczeństwo opieki swojej odmówić nie może.

Posel Kamiński podniósł wprawdzie nawiasem znaczenie chrześcijaństwa i dzieł miłosierdzia, odwołując się na wpływ ich w dawniejszych wiekach i zbawienność tych instytucyj, które wedle słów jego w naszych czasach widocznej uległy degeneracyi; ależ rząd nie wydiła: iżby to co degeneracyi uległo, stosownie regenerować się nie dało. Przeciwnie, dowodzi to po mojej stronie, jakoz zakłady podrzutek stosownie do wymogów czasu i starzenia funduszy przeobrażona być winny, a przeobrażenie to nie będzie trudnem, jeśli wrócimy do pierwotnego celu, jaki sobie założono przy urządzaniu zakładów podrzutek.

Instytucja rzekoma nie dlatego jest zła, jakoby się była przeżyła, lub w naszych czasach zbyteczną się stała; nie dlatego również, że nadużywana bywa i wielkie na fundusz krajowy zwała wydatki. ale po prosta dlatego, że się mija z właściwym przeznaczeniem swoim i przestała być domem podrzutek, a stała się raczej domem ogólnego schronienia dla dzieci, zaczawszy od niemowlecego wieku, aż do lat dziesięciu skończonych. Nie dziw więc, że utrzymanie tych zakładów ogromne pochłania sumy, bo nie tylko podrzutki w właściwym słowa znaczeniu, ale i dzieci, których matki w domu położnie zgasły i dzieci matek więzionych lub w więzieniu zmarłych, i sieroty tułające się znajdują tam często przytułek. Gdyby zaś przyjmowano wyłącznie podrzutek, gdyby przyjęcie to należycie ścieśniono, gdyby zapobieżono nadużyciom jawnym i powszechnie znanym, przez położenie tamy bezwzględnej przyjmowania, dużo, i to bardzo dużo zaoszczędzićby się dało; a natenczas zaniechalibyśmy z pewnością zamiaru zwinięcia rzeczonych zakładów.

Sam poseł Kamiński przyznaje, że nauka — pod względem zapatrywania się na pożyteczność tych zakładów — na dwa obozy jest podzieloną, ostatniego zaś słowa jeszcze nie wyrzekła; a to, że są zwolennicy zniesienia podobnych zakładów, dla usuiwienia nadużyć, które się w nich zdarzają, nie dowodzi bynajmniej konieczności zwinięcia tych domów, ale jedynie usunięcia z nich doznanych nadużyć. Nie o to nam jednak chodzi, iżbyśmy rozbierali teorye i przezwali zdania, jakimi powagi jak Mohl, Körger, Hibel i tyłu innych z bogacali literaturę tego przedmiotu, bo doszlibyśmy jedynie do omawiania zdań za i przeciw temu przemawiających; ale zależy nam przede wszystkim na rozwiązaniu kwestyi praktycznej, czy stosunki społeczne kraju naszego na zwinięcie tych zakładów pozwalają. Pod tym względem powazam się twierdzić, że zniesienie to w kraju naszym najgorsze by miało następstwa, bo aniby dobroczynność prywatna na razie tak waznemu nie sprstała zadaniu, aniby nawet Rząd nie udzielił — już dla względów publicznych — sankcyi ustawie podobnej, jaką z ponuięciem woli zapisodawców i pierwotnych założycieli Wydział krajowy proponuje Wysokiej Izbie.

Nie podnoszę tego bynajmniej dla uczynienia zarzutu Wydziałowi krajowemu; przeciwnie wypa-

wiedziałem na wstępie, że propozycją Wydziału powoduje chwalebny zamiar oszczędzenia funduszom krajowym bardzo dotkliwych wydatków; ależ panowie! są wydatki, którym żadną miarą z drogi zejść nie można, a takimi są wydatki na zakłady podrzutków.

Posel Smolka, jako referent Wydziału, sam przyznał przed chwilą, że Wydział krajowy starał się ze swej strony niektóre — a więc nie wszystkie jeszcze — zaprowadzić reformy, które też w ostatnich latach do dość znacznych doprowadziły oszczędności; zkadże więc ten nagły skok w rozumowaniu Wydziału krajowego, izby Wysoki Sejm przystał na zwinięcie tych zakładów, skoro nie dowiedziono, że dalsze zaoszczędzenie stało się wręcz niemożliwym, albo też: że nie masz już wyjścia innego nad zamierzone zniesienie zakładu podrzutków. Otóż to Wydział krajowy — zdaniem komisji — w tem właśnie twierdzeniu bez statecznej przyczyny poszedł za daleko, przyznawszy: że już niektóre reformy sprowadziły znaczne zaoszczędzenia, a proponując mimo to, bez doświadczenia dalszych i gruntowniejszych reform, zupełne tych zakładów zwinięcie. Na bardzo trafnych miejscami pobudkach starał się wprowadzić Wydział krajowy dojść do stanowczego twierdzenia, że innego wyjścia nie ma; ja zaś utrzymuję, że wywody te — acz tu i owdzie bardzo zręcznie zastosowane — są tylko urywkowem uzasadnieniem; jakoż całe sprawozdanie Wydziału krajowego celuje wieloma urywkowemi, aforystycznymi uwagami, nie będącemi wszelako bynajmniej konieczną premisą, po której by się doszło do przekonania, że domy te zwinąć należy.

Już poseł Ludwik Wodzicki dotknął ujemnej strony wniosków Wydziału krajowego i powiedział, że zwinięcie — jak dziś — rzeczonych zakładów wielkie sprawdziłoby klęski; powtórzył zaś za Wydziałem krajowym mylne mniemanie, jakoby zakłady te były prostą pobudką do niemoralności, zachęcające do rozwiązłego życia, do moralnego niewiast upadku. Panowie! szukajcie powodów tego upadku w czem innym i głębiej, nie zaś w istnieniu zakładów mających właśnie uśmierzyć to złe, zrządzone stosunkami społecznymi, wśród których żyjemy. Przypuszczać, że niewiasta w chwili zapomnienia się, w chwili niemoralnego spółkowania już z góry spuszcza się na ten dom położnie,

na ten zakład podrzutków, byłoby wprost niedorzeczem. Bo z natury rzeczy nie jest to płodzeniem przewidzianem, aktem rozmyślnym, zdziałanym ze tak powiem z całą swobodą, spokojem lub wcale komfortem klas zamożnych, spieszczonych, zniewieściałych społeczeństwa naszego, ale dziełem chwili, wynikiem fizycznego trybu ludzi nieoświeconych, prostych, moralnie zaniedbanych. W takiej chwili niewiasta, nie mogąca się oprzec pokusom złych chęci, a częściej jeszcze (przyznajmy to bez ogródki) popędowi natury, nie myśli bynajmniej o tem, aby zastąpiła, aby niemoralne obcowanie jej wydało koniecznie złe skutki, a w najgorszym razie, tj. w razie obawy liczy raczej na poronienie, możność pozbycia się płodu przy pierwszej lepszej słabości, lub na cokolwiek innego, tylko wierząc, że w onej chwili o zakładzie podrzutków co najmniej nie myśli, że jej się w swawoli ciała dóm podrzutków bynajmniej nie zwiduje.

Jeżeli zaś poseł Ławrowski twierdzi, że nie masz tytułu prawnego, dla czego by te wydatki miał ponosić fundusz krajowy, a nie raczej gmina miasta Lwowa lub Krakowa, i uderzył również na te zakłady, odwołując się na akta kryminalne, świadczące, jakoż domy podrzutków wpływają na dzieciobójstwo, na mnożenie się wypadków zbrodni itd., ja przeciwnie sięgnę w pamięci mojej po fakta które dowiodą, że nie jednej zbrodni, nie jednemu dzieciobójstwu właśnie zakłady podobne zapobiegłyby, że przeto byłyby uchyliły zgrozę dzieciobójstwa, gdyby się mordercza ręka, najczęściej rozpacz powodowana i popełniona, była mogła powstrzymać od zamachu na życie niemowlęcia pod wrażeniem oskńnienia się i przypomnienia sobie, że oddaniem dzieciny do zakładu podrzutków lub sierot ominie rozpaczliwego kroku zbrodniczego zduszenia życia w zaledwie rozwiniętym noworodku.

Czyż tak dawno temu, że właśnie w sądzie lwowskim odbywała się rozprawa ostateczna z dzieciobójczynią, która wyznała wśród łez i żalu, że nie mogąc dla braku metryki swojej pomieścić dziecienia, z którym jej rozstać się tak trudno było, w zakładzie podrzutków, gdzieby się równocześnie jako mamka była mogła ucześcić, nie mając utrzymania wśród ostrej zimy, bez przyodziewy i strawy, zużekana uędzą, głodem, wstydem i wyrzutami sumienia, a widząc w noworodku prze-

szkodę pomieszczenia się gdzieś w służbie, cisnęła go na polach opodal cmentarza w rozpacz do śniegu, gdzie po wydaniu się zbrodni komisya sądowa z wiosny nawet szczątek ciała odszukać nie zdołała, albowiem nierogaczna lub psy dawno je zapewne były sprząły lub rozwlekły.

A macie panowie tyle cierpliwości, poświęcenia jeszcze chwil kilka na posłuchanie innego faktu, dostarczę Wam go w pobieżnych konturach zarówno z aktów sądu karnego lwowskiego, a będzie to sposobną ilustracją przedmiotu.

Przed kratkami tego sądu stawał w roku 1847/48. ubogi parobczak z okolicy Lwowa, podobno z ziemi zółkiewskiej, „Tymko Jussyk“. Był on wraz z siostrą swoją płodem nieprawego łoża; nie wiedział, tułając się od najmłodszych lat między ludźmi po świąch, kto byli rodzice jego i gdzieby się przytułić śmiał prawem swojszczyzny.

Znany powszechnie z rzetelności swojej utrzymywał się z zarobku od chaty do chaty, to pracą w polu, to rębaniem drzewa. A gdy zaniemógł na nogę, skaleczywszy się toporem i coraz trudniej go było użyć do pracy i posyłki, z rozczulającym poświęceniem dzielił mimo to każdy kęs chleba z sierotą siostrą, która dorosłszy poszła niestety w ślad matki i zapomniawszy się, z jakimś przybłądą urlopnikiem zastąpiła nieślubnie, aby się równą, jak niegdyś matka, której nie znała i nie pamiętała, pokryć sromotą i hańbą i nie pozbyć się tego piętna wstydu, który w niższych warstwach społeczeństwa jest niejako dziedzicznym przekazem z pokolenia na pokolenie.

Dzieckiem tem pieścił się wszelako Tymko Jussyk jakby najdroższą spuścizną, a pięćdziesiąt kilka świadków zeznawało, że kiedy żółta febra rozpostarłszy się w siole, porwała właśnie w tej chacie, w której siostra jego służyła, ośmioro ludzi, porwała i siostrę — a matkę dziecięcia, które następcą, syn gospodarza, wyrzucił nielitościwie na barłóg przed chatą, kiedy ów Jussyk wśród słoty i pomoru obiegił nie tylko wieś całą, ale i okolice osady, a wszędzie wyszczuwano go niemal psami, iżby nie zakaził wraz z dzieckiem domostwa gospodarzy, u których się mieścić starał, błagając o zarobek, o kąć gdzieś dla siebie, a przynajmniej dla dziecka — obawa zarazy, zapowietrzenia i pomoru strasznie się do koła szerzącego zamykała mu wszędzie wrota i przystęp do ludzi.

I otóż, kiedy dni kilka nadaremnie się zbiegał, mimo głodu i chłodu, mimo chromliwej nogi, mimo nadludzkich wysiłków znalezienia gdzieś przytułku, wracając w rozpacz do sioła, w którym służył, idąc kładką przez rzekę, porwany zostaje niewymownym żalem, rozpacz kruszy wszelkie lepsze w nim uczucie, bezprzytomnieje i czarna myśl nachodzi piorunem znękany umysł jego, wśród której strasznej ulegając rozpacz, bolejąc na ludzi, na świat, na Boga! na los i niedolę swoją, ciska dziecię w tem rozdrażnieniu zmysłów, w tym do szaleństwa posuniętym rozstroju w nurty rzeki, iżby go już nic nie bolało i nie kołatało daremnie do twardych serc ludzkich!

I ocknął się od razu, lubo zapóźno! dziecię porwały zimne rzeki nurty i uniosły je na falach, będących tylekroć kołyską wiecznego snu i odpoczynku dla noworodków; on sam poszedł zdać się do wójta i przyznał się do zbrodni, błagając w śledztwie karnem o rychły z nim proceder, aby tem prędzej pozbył się nieznośnego mu życia i mógł ochoczo pójść na czekające go stracenie; którego się w goryczy do światła naprzykrzenie domagał.

A chociaż sąd trzeciej instancyi przedstawił go do ułaskawienia od kary śmierci i skazano go ostatecznie tylko na lat 2 wiezienia wobec tylu i tak nadzwyczajnych okoliczności łagodzących, wszelako obraz ten z życia wzięty, a w tych samych aktach kryminalnych złożony, na które się p. Wicemarszałek Ławrowski z takim naciskiem powoływał, czyż nie jest wymowną ilustracją tematu, do którego się cała nasza odnosi dyskusya, i któraby nawet powieściopisarzom niezgorszego dostarczyła tematu, choćby nagie osnuwając fakta niepisali romansów jak „Boże dziecię“ Zacharjasiewicza albo „Marcin podrzutek „Dumasa“.

Pytam się zaś panów. czy w tym i podobnych wypadkach domy podrzutków uważacie za zgubne, za zbyteczne, czy też raczej samo następcza się pytanie, azali miasto bezskutecznego oblecenia wsi sąsiednych nie lepiejby było w naszym tu założeniu gdyby Tymko Jussyk był oddał dziecię do zakładu lwowskiego, niż je pozbawić życia w napaździe czarnej rozpacz?

Otóż panowie! do dzieciobójstwa posuwa się najeźściej rozpacz i to li rozpacz; a chociaż domy

podrzutków nie mogą zazęgnąć istnienia tej zbrodni; wszelako jeśli sprawozdanie Wydziału krajowego wykazało, że oddziaływanie tych domów na dzieciobójstwa jest stosunkowo nie wielkie, gdyż zbrodni tej i spędzenia płodu rzeczywiście dopuszczają się zazwyczaj niewiasty, pragnące zataić stan brzemienności i nie uciekać się do nadpołożnych lub pomocy lekarskiej, a tem samem i do zakładów; tak z drugiej strony „a contrario“ twierdzić mogę, że cyfra dzieciobójstw i spędzania płodu w tym samym stosunku by się dzwignęła, w jakim przez zniesienie zakładu podrzutków ubyłoby sposobu do pomieszczenia tak znacznej liczby dzieci, mieszczących się w tychto przytułkach społecznych.

A jeśli dodam, że wedle wykazów urzędowych w r. 1867. w tych dwóch zakładach krajowych mieściło się 5,817 istot, tj. 78 podrzutków w samym zakładzie, a 5,739 dzieci u mamek i karmicielek na wsi, jeśli zważyć raczyście: że zakładów położniczych w Austrii, mimo przeciwnych żąd wniosków p. Kamińskiego, było w r. 1867. jeszcze zawsze 16, w których się 16,952 porodów odbyło, a w 15 domach podrzutków mieściło się do 17,340 dzieci w samym zakładzie, zaś 51,971 dzieci u karmicielek na wsi, przyznać raczyście, że 69—70,000 noworodków w rzeczonych 15 zakładach reprezentują niepospolitą jeszcze cyfrę statystyczną, wobec której wolno mi będzie zapytać się, jaki byłby los tych nieszczęśliwych istot, gdyby społeczność nie poczuwała się do obowiązku niesienia im ulgi i zabezpieczenia im życia, czy wobec takiej cyfry wolnoby w ogóle dziś już wyrzec się opieki nad temi dziećmi, lub też ciężar utrzymania zwalić na fundusze gminne dwóch miast stołecznych naszego kraju, nim dobroczynność prywatna się na to nie wspomozie.

Przyznam, że gdyby tak być miało, natenczas nie wypada, jak tylko rzec się czem prędzej tego, czem się dziś chlubił Kraków pod względem humanitarnym i naukowym, tj. zakładu położnic, w którym wszakże nie rodziły same Krakowianki, i to bez różnicy wyznania; ale dokąd zlekkały się brzemienne niewiasty z całej okolicy i z pobliza wiedząc, że im tam dla nauki i ludzkości nie odmówi się pomocy i przyjęcia.

Jeśli zaś dom podrzutków ma być zwinięty, (choć mojem zdaniem to być nie może, już dla

tego, że posiada własny erekcyjonalny majątek którym na inne cele obracać nie wolno), albo też na gminę chciałoby zwalić, wedle słów p. Ławrowskiego, ciężar utrzymania ich, wtedy miasta Kraków i Lwów na pazury bronić się winny, iżby nie było w ich murach także zakładu położnic, boby im żąd urósł wydatek na utrzymanie noworodków, choćby z kądbadź przemyciono, że tak powiem, tę kontrabandę do miasta.

Wtedy, panowie, nie pozostałoby ostatecznie, jak tylko uprosić profesora gynecologii i dyrektora kliniki położniczej, aby sobie po domach prywatnych szukał praktyki i okazji dla uczniów swoich, jak może; słowem: iżby sobie w celach naukowych radził, jak mu się podoba, boć miasta przecież zniewalać nie można do utrzymania noworodków, rodzących się w podobnych zakładach.

Wtedy również na moście podgórskim niejako każda podejrzaną pod tym względem jejmość trzeba grzecznie odprawić, lub wytfumaczyć jej: że się tu (kosztem gminy), więcej nie rodzi, temci mniej podzucea; a że kraj kosztów żąd wynikających ponosić nie chce.

Jeśli więc poseł Smolka powtórzył słowa referatu swego, że zakłady podrzutków uważa za instytucje, gdzie się kosztem kraju umiera, i to dlatego, że śmiertelność w nich dziesiątkuje podrzutków, natenczas zapytam tem samem prawem p. Ławrowskiego, dlaczego on Kraków i Lwów chciałby uważać za instytucje, gdzie się kosztem miasta rodzi.

Wszakże podniosłem już, że tam rodzą także zamiejscowe kobiety, a sprawozdanie Wydziału krajowego przyznaje nieminiej na stronie 8, że sąsiednie powiaty korzystają z tych zakładów; tylko z odległych od stołecy miejscowości nie masz do tych domów zaciągu, co jest rzeczą naturalną.

Z tego wynika, panowie, jak na dłoni, że przedmiot w mowie będący jest sprawą ogólnokrajową, że więc kosztem funduszu krajowego także domy podrzutków utrzymane być winny; wynika zasada, którą Rząd jawnie wypowiedział już, kiedy w roku 1853. zakład lwowski uznał za krajowy, nadto kiedy w r. 1866. oddawał te zakłady pod zarząd kraju, i Wydział krajowy się uroczyście zobowiązał: zachować cele i przeznaczenie tych

instytucyj, jak to sam przyznał na wstępie sprawozdania. Pod tym więc względem odwołuję się na treściwe uzasadnienie wniosków komisji administracyjnej; a jeśli poseł Smolka powiada, że dość jest przeczytać sprawozdanie Wydziału, aby się przekonać o słuszności wymagania, iżby zniesiono domy podrzutek, ja odpowiem: dość jest przeczytać sprawozdanie komisji, aby uznać: że ich dziś jeszcze zwinąć nie można. Nie dowodzi niczego, że w innych krajach takich zakładów nie ma; boć są znowu inne, gdzie na wielkie rozmiary istnieją, a Francja przyświeca nam niepospolitym przykładem, łożąc kilkanaście milionów franków na ich utrzymanie. W końcu, co kraj to obyczaj, a obyczaje zrastają się z nami, czyli raczej wylęgają się z nas i wśród nas. I tak, kraje romańskie rozwinęły instytucje domów podrzutek, kraje germańskie domy ochron małych dzieci. (Krippen, Kleinkinder-Bewahranstalten.) Hiszpania przyznawała podrzutekom nawet szlachectwo, obawiając się, by porzucone dziecko nie utraciło skutkiem tego praw szlacheckiego może pochodzenia, a na Węgrzech i Pograniczu np. nie masz takich zakładów.

Ztąd też w najlepszym razie li tyle twierdzićby się dało, że urządzenie nowych zakładów tego rodzaju pewnemu namysłowi uledezhy mogło. Wyżej wspomniane powagi pisarskie odezwały się zaś z tem: że doraźne zniesienie domów podrzutek większą społeczność wyrządza szkodę, niż niezaprowadzenie takowych tam, gdzie ich dotąd nie było.

Zapytałbym nadto, czem je na razie zastąpić chcemy, nim zakłady podobne, jak zakon Magdalenek lub Św. Teresy nie zapuszczą w kraju naszym korzeni, któreby subwencyonowane funduszami kraju lub gmin podjęły się opieki nad zakładami noworodków i niewiast upadłych, pokutujących Magdalen?

Wydział krajowy, pragnąc usprawiedliwić wnioski swoje kwoli zupełnemu tych zakładów zniesieniu, dodał w końcu, że liczba dzieci w zakładzie z roku na rok wzrasta, i że im się w końcu dobrodziejstwa bynajmniej nie świadczy, albowiem pomor okropny dziesiątkuje szeregi tych nieszczęśliwych istot.

Ależ panowie! Wydział krajowy przepomniał o dwóch najglówniejszych tego pojawu przyczy-

nach, tj. o narastaniu ludności w ogóle i o ciśnień a lichem pomieszczeniu matek i dzieci, mianowicie w zakładzie krakowskim, gdzie dla braku miejsca w szpitalu Św. Łazarza położnice nieraz po krążgankach na siennikach (bez łóżek) wśród przeciągu i zimna rodziły, gdzie puerperalna febra porywała matki, a ospa jak w roku 1868. wytepiła noworodki! Tego moi panowie nie można wszakże kłaść na karb zakładów, i dowodzić tem konieczności ich zupełnego zniesienia, ale jedynie na karb wadliwego urządzenia, azatem domagać się właśnie przeobrażenia i reorganizacji tych zakładów na zewnątrz i wewnątrz.

Co do mnie przeczę zaś, aby liczba dzieci w zakładzie krakowskim była tak wygórowana, jak to Wydział krajowy utrzymuje. Liczba ta w przeciągu 7 lat w sprawozdaniu wykazanych, nie wynosi przeciętnie nawet 40 dzieci rocznie, co na 40,000 ludności nie jest bynajmniej cyfrą rażącą, jeśli zwazymy, że to nie są wyłącznie podrutki, ale dzieci osierociałe po matkach więzionych, w szpitalach zmarłych itp. Podnoszono tu z takim naciskiem wielką śmiertelność tychto dzieci. Wszakżeż sam Wydział przytoczył, że doświadczenie poucza, jakoz śmiertelność dzieci nieprawego łoża jest w ogóle większą od ślubnych, a podrzutek największą! I nie w tem dziwnego. To nie dzieci w wygodach i zbytku, ale w grzechu i nędzy najczęściej poczęte, a w lęku, utrapieniu i zgryzocie umysłu wynoszone; to dzieci, na które wstyd, wyrzuty sumienia i poguębienie matek już w żywocie samym nie mogły oddziaływać pomysłnie, ale zabójczo; to nie dzieci, którym się z zaświtaniem życia rozpromienia przyszłość, a których los zabezpieczony wśród wygód i zabiegliwości starannych rodziców zapowiada od kolebki poczawszy powodzenie i świetność; nie! to dzieci hańby, istoty nieszczęśliwe, i napiętnowane już z góry cechą wzdardy, ukradkiem niejako przemyczone na ten padół płaczu, a zaród śmierci przynoszące z sobą, jakoby na wiązanie pochrzestne, a raczej jako zadatek dla ociągającej się społeczności, że jej się nie długo naprzykrzać będą, że nie zbyt długo będą ciężarem funduszu krajowego! I tymto oplakany istotom pozazdrościmy grosza z kasy krajowej? Czyż utrzymanie prawie 6000 dzieci rocznie w zakładzie i u karmicielki po wsiach, jak to wyżej wykazałem, jest tak małej doniosłości przedmiotem, że nam się

wyrzec wolno obowiązku kraju do utrzymania rękomych zakładów?

Wszakże zastanówmy się panowie! że pojaw ten wypływa z natury ludzkiej i z przykrych stosunków społecznych, które nie pozwalają w niższych szczególnie warstwach społeczeństwa, jakby kto chciał, ustalenia sobie bytu i założenia siedliska domowego o własnej i niezależnej sile; że nasz ustrój społeczny sam temu winien, jeśli w klasie osób zależnych, pod względem egzystencji od różnych stosunków zawisłej, niemożliwość staje się prawidłowym niejako pojawem, boć wszakże każdy wolałby przy własnym grzać się ognisku, niż na obcych tulać się śmieciach.

Przynajemy sami, że garnizony wielkich miast są powodem upadku tylu niewiast, że bezwzględność stanu wojkowego sprowadza to złe niejako z konieczności, a mimo to nie znamy innego sposobu rozcięcia tego węzła gordyjskiego, jak zniesienia zakładów dla noworodków, chwytając się środków heroiczych i wręcz przeciwnych. Powiedziałbym półzartem, czy niewłaściwiejby już było wszystkie te kucharki, pokojowe i wyrobnice, narazone najbardziej na ataki żołdactwa, pobrać w dragony, aby je usunąć raz od pokus garnizonu, tworząc z nich kadry oddzielne, choćby nie korpus amazonek — aleć na cóżby to się zdało? Wtedyby te dragonki rodziły w najlepsze w kadrach swoich, czy też w szpitalu wojkowym, a natomiast chłopcy jak deby niewieściami w kuchni z fartuchem dokoła pasa. (Śmiech! brawo!)

Otóż widzicie panowie, że i ja szukając środków nadzwyczajnych, heroiczych, na nie lepszego zdobyć się nie mogę, jak tylko pobudzić was do śmiechu, bo od ostateczności do śmieszności, zawsze tylko krok mały. Nie chwytajmy się przeto ekstremów. są to zazwyczaj najbardziej zwodnicze środki zaradcze. Radźmy lepiej w kierunku przez komisję wskazanym, to jest: zreorganizujmy domy podrzutków tak, izby odpowiedzialny celowi swemu i pierwotnej myśli, która przewodniczyła ich założeniu, ścieśnijmy warunki przyjęcia dzieci ślubnych, których się pozbywają ubodzy rodzice, podstawiając pozornie pierwszego lepszego żołnierza na niesłubnego jakoby ojca noworodków prawego łoża; usuńmy nadużycia, o których wiemy, a którym tamy położyc zaniechano; nie uchylajmy się zaś od tego, co zdaniem mojem

jest nieodzownym wymogiem ludzkości, nieuniknionym obowiązkiem kraju! Rachujmy się z stosunkami, jak je do czasu znajdujemy, nie zaś z teoryjami, które do nas nie dadzą się zastosować. (Brawo.) Na Pograniczu wojkowym, gdzie granicznicy swoje własne mają obejście, gdzie stanowią rodzinę i mają siedlisko swe własne, nie masz podrzutków, a przeto i zakłady tamte zbyteczne. (Brawo.) U nas zaś, gdzie załoga tak wielka, gdzie ubóstwo tak powszechne, gdzie nader trudno jest choćby najuczciwшему stadłowi w niższych społeczeństwa warstwach stworzyć sobie własne siedlisko, mieć własny swój kącik i przybytek, otoczyć się całą legalnością związków małżeńskich, namaszczeniem sakramentu i autoremmentem upoważnionej firmy do rozplodu dzieci i krzewienia rodu ludzkiego; rachujmy się zarówno z głosem ludzkości, jak z stosunkami społecznymi; w nich bowiem tkwi zaród złego, którego ofiara są moralnie upadli, lub chwilowemu zapomnieniu się ulegli. Jeśli zaś chcecie, izby i u nas gnily noworodki, jak po ulicach Pekingu, to li od Waszej decyzji zależeć będzie. Otóż wybierajcie. (Brawo! brawo! Wzruszenie.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskami komisji, proszę p. sprawozdawcy o ich odczytanie.

Sprawozdawca p. Wajgiel (czyta wniosek I. i II. komisji z drukowanego sprawozdania).

P. Kamiński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Wniosek Wydziału krajowego obejmuje i projekt ustawy i zarys uchwały. Jahym prosił, aby rozdzielić tę uchwałę Wydziału krajowego od wniosku komisji.

Marszałek. Będziemy głosować ustępami. P. Kamiński chce, by głosować częściami.

P. Kamiński. Ja sędzę, że nie potrzeba, bo będę głosował przeciw przejściu do porządku dziennego, a mimo to, drugi ustęp może być zachowany.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Jako sprawozdawca zmuszony jestem raz jeszcze zabrać głos. Jeżeli bowiem pod względem formalnego trakto-

wania p. Kamiński pragnął głosowania nad uchwałą alegatem V. sprawozdania Wydziału krajowego objętą, muszę się temu stanowczo oprzeć i podnieść, że projekt uchwały, przez Wydział krajowy przedstawionej, nie wyczerpuje bynajmniej środków zaradczych, które Wydziałowi krajowemu w wykonaniu nastreczyć się mogą. Mam zaś przekonanie, że Wydział krajowy, przystąpiwszy raz do reform, nie zaniecha niczego, coby pod względem oszczędności uczynić mógł. Komisya rozbie-
rając projekt tej uchwały zauważała, że nie wyczerpuje ona bynajmniej zasadniczo tego, co pod względem reform i ścieśnień w zarządzie tych instytucyi osiągnąćby się dało, że przeto onym projektem uchwały Wydziału krajowego wiązać się Wysoki Sejm nie powinien.

Zdaje mi się, że Wydziałowi krajowemu nie zależy na tem, aby tę uchwałę jako fragment przyjąć, tylko trzeba rozwiązać ręce od oszczędności.

Marszałek. Jest wniosek komisji, aby przejść do porządku dziennego.

P. Wodzicki. Proszę o głos co do porządku postępowania.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Pierwsze jest, że norma wniosku komisijnego powinna pójść pod głosowanie. Jeżeli ten wniosek odrzucony zostanie, a w razie, gdyby kto podniósł wniosek Wydziału krajowego, przychodzimy do dyskusji szczegółowej najprzód nad uchwałą a potem nad wnioskiem Wydziału krajowego.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Rzeczywiście dla uzupełnienia tej części muszę w przypadku, gdyby upadł wniosek komisji, podnieść wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek komisji, aby przejść do porządku dziennego. Jeżeli to będzie uchwalonem, wtenczas wszystkie uchwały Wydziału krajowego upadną, jeżeli zaś będzie odrzucony, weźmiemy pod specjalną debatę uchwałę Wydziału krajowego na wniosek posła Smolki. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek komisji, aby przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Więc przez to drugi punkt komisji odpada. Wracając do uchwały proponowanej przez Wydział krajowy, odłożę rozprawę nad nią do jutra, ponieważ już jest późna godzina.

Na porządku dziennym będzie:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego względem zniesienia zakładów podrzutek. — Sprawozdawca poseł Smolka.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odbioru funduszków indemnizacyjnych. — Sprawozdawca poseł Ławrowski.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. — Sprawozdawca poseł L. Wodzicki.

4. Sprawozdanie komisji propinacyjnej o projekcie Wydziału krajowego względem wykupna prawa propinacyi. — Sprawozdawca poseł Krzczunowicz.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 32. z południa.

